

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.

Zespół (fond) 4.

Zbiór rękopisów Biblioteki Baworowskich

Dział (opys) 1

1422. S[ławecki] I[gnacy], Poezje.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ
Бав. 1422

FASCICVLVM PORTES
LIBRORVM
VT RVSTICVS AGNVM



BIBLIOTEKA FVNDACYI W. HR.
BAWOROWSKIEGO WELWOWIE
N. 1422 VII, E. 10.

1988. m. 29; Aug 1836.

Admittitur ad imprimendum

St. ...
D. ...

N^o 1422.

VII. E. 10.

Z księgozbioru
Stanisława Spittala
Dział, _____ No, _____

Poesye

Ignacego Stawckiego

K. -
D-Spittal, K. K. 342/30
Zł. 10. -

Rodzinie i Przyjacielom

Disembuła

powieca

Autorem



Prostań jednem z urzędów
Po prostu ^{moim} ~~moim~~ i cnię
Prosty mój sposób myślenia,
Po prostu też was przypominę
Karpini

Z księgozbioru
Stanisława Spisłala
Dział, _____ No, _____

Alfons i Alina
Romans

Mfons i Mince

"Czy słyszysz luba...? Skowronek siewoni,
Czy widzisz tunc na wschodzie jasna?
Srebrne niebo srebrne też roni,
W ciemnym tańcu gwiazdechy już gasną.
Wróć się więc, wróć się na tęskne łono,
Niech miśkiem skrydłem sen cię ogarnie!
Nieptasie kochanko, ptasz niepomocze,
Kto w Bogu ufa, nie zginie marcie.

Już dzień się biele, wróć się Miuo!
Już ludzie wstają, iebz do kamnary;
A gdy godzinę jasną upłynę,
Gdy noc obtece świat w ciemne szaty,
Przyjdź i nocem luba do tej altany,
Co światkiem srogością naszego bycia!
Przyjdźcież - ze? - "Przyjdź, drogi, kochany,
Choćbym to życie wnet przepała!"

I rozgwieźdzone usta rucowe
Z góry dźwięczą i nuty miodobianca,
I ptyna z oczym jej, też postawa
Twarz jej jak róża rosa obłana.
Wróć się już, luba na tęskne łono,
Niech miśkiem skrydłem sen cię ogarnie!

Nieptacz kochanku! Jtaż nie pomożesz,
Kto w Bogu ufa, nie zginię marnie."

Jak chmurka lekka, która wiatr goni,
Ulecia szybko przed naszym wrokiem
I uiknie biała w wiekiekiej toni,
Juz jej niestoi nikt by strzem okiem;
Tak też dziewczyny biała sukienka
i Migneta tylko i wnet znikneta,
Bo się otworły w zamku okienka,
Bo je Alina znowu przyankneta.

Samotny intelektualista znowu odkrywa
La swej kochanki wspaniałym cieniem,
I coż go dożył w tym świecie trzyma?
Jeszcze on żyje takim marzeniem,
Jeszcze, ah! jeszcze trochę wspaniałina
Chwile ubiegłe, rajskie piesienoty,
Jakie mu pomać biała Alina.
Nehodź intelektualista! Długoż dzień doży!

I na pogodne niebiosy szary
Wyptyna słonie w złocistym statku.
Cobyły wszystkie dzieci natury:
Tam motyle igra przy wspaniałym kwiatku,
Tu ranna piosenka skowronka śpiewa,
A tam też świątku starej wieży,
Dziwon francuskiej na mody wywo,
Spieszy pobocny tuż do swobodny.

et w kiej

A w tej altanie gdzie para skłiwca
 Noc przepędziła w szeregach, Stodary,
 Czasem żałując Stowik zaśpiewa,
 Kiedyś polny Ronik zakuszył;
 Lub mucha biedna smutnie zabruszył,
 Kiedy skrzydłami niewinnie w siatka,
 Które wymyślił dowcip pajęczny,
 A rozszneta chce krwi obrzydła.

Ser górcie, młodziemce; kto on taki?
 Gdzie jego tuba ślicznie śwista tak skrycie?
 Wiedziś jak krąży nad skata ptaki?
 Wiedziś jakimiś na skaty śwycie?
 Tam się ukrywa przed okiem światła
 Młodzień od światła przestawowany,
 Na nim żakoni ostrego szata
 A w sercu jego głębokie rany.

Po drugiej stronie tej bystrej wody,
 Co pa kamieniak do morza biegnie,
 Płyłszy wspaniałe gmach Wojewody
 I jwo obłoki barwi swe żywca.
 Tam jedynak młodego pana
 Piskna i Hinea tęskni wieboga,
 Po kocha biedna skrycie Kapłana,
 Który swą miłość prysięgł dla Bogu.
 Był czas gdy Alfons w rycerkim stroju,
 Louzem w otom, w sercu z zapamiętaniem
 Pobił na kumie w pole do boju.

Kiedy dzień w kraj nasz weszła mawatem.
 Głuchym i ślepych przed nim wrogami,
 Podzielne ramie rybato siliwie,
 I czy ciat po Tobie, Czy po tułowiu,
 Sataczył k' ziemii upadł polnie.

A ktoż to winien o wyjędco!
 Do miłosi' miłode seria sposta?
 Jasniata cóska twoja uwoca,
 Stawa Alfonsa żnie glosita.
 Czyli to zbrodnia piśknej dziewiny,
 A się miłosia, tu temu stawaia,
 Kto zyskał w boju świetne wawiny?
 Czy on dzieworceia niewart Kochania?

Ale to długi, prode ubodo.
 Metnan zagroził Córce klasztoru
 „Coż cię do tego niedina pinywodo,
 Aby twoje serce było otworém
 Dla wiksemmiska, dla dworzanina!
 Brzyś dla miłosia, lub do wigiercia!”
 Prokt Metnan, stucha ~~brama~~ Alina,
 Lay kryje, ciężkie stumie wertchurcia.
 Nieszczęsny Alfons na takie słowa
 Cichem stami tuarz, blada, ros,
 I w głębi serca miłosi' swa, chowa,
 O uwolnienie Metnana foroi.

e F. uolnie

A uwolniony z ruma grod mój,
 świat światem widzi, także uska,
 Siuka powiechy w myśli proźnej,
 I wzięwa na się kraj zakamiska.

Poimno kochanki zapomnieć zęda,
 Nigdy jej z myśli swej nie utraci.
 Czy to na wiebo samotnie pęglają,
 Tam ja, w aniota widli postaci;
 Czy tworci on, na grod Melmana,
 Lę oko twój, serce go boli,
 Moim tam także jego kochankę
 Pięćna doświadcza okrutnej doli.

I tak się męczył Alfons rok cały,
 et w sercu śnieżnej nie doznat zmiany;
 Lawre te same ognie w nim wosaty,
 Lawre te same botaty rany.
 Więc obrat jeelne, chwile wieczorne,
 Kiedy kapłani byli w świątyni,
 Wtemnas za bramę idie klasztoru
 I światobradką, wiejską cygnie.

Poimno, skat dliki, obrat siedlisko;
 Tam był samotnie, łaz nie narękat,
 Projez kochanki był swojej blisko
 I tylko chwile śreśliwej orękat
 By się, prokarat, choć raz stłiwe,
 By jej powieziać se dla niej żyje,
 Dla niej poświęca dui swe jedyne
 Dla niej jak zbojca w skatach się kryje.

I raz sie puchraot az do swej lubej
 Coz tam sa reidoše w diwoch sercach uzata
 Czemze sa wszystkie przyjagzi, slaby,
 Gelcie jedna dusia dwa żywi cjata!

W gtebi ogrodu stoi altana;
 Tam oni odczaj gdys noi narbanie
 Schodza sie razem, tam az do rana
 Sierżbieim ich dany stookie kichante.

Oregos te ptaki stoworze kroyera
 Nad pustelnika krązezi mieszkaniem?
 Czy on sie sta nich stanie zeblyssa?
 Czy byj o partwe rozporona na nim?
 Nigdyz, ach nigdy tak niebotada
 Stfensa seru ochod ta mieszka,
 Coz by sie jemu stego stai miato?
 Wszak ta nieznanu nikomu sereska.

Et jednak oregos tak go strach bierze,
 Takie puczunia srozie ubodly!
 Kleka wice Alfons i w swietlej wierze
 Winosi do niebios gorzke modly,
 Sez mu poiechly webo odmausia!
 Niestucha tego Big kto go zowadit.
 Smutne wspomnienie Alfons odmausia,
 Gdziez go obratny los zaprowadit!

Juz dzien uplynel, juz swiatlo konca
 Stocac wierzeckie dzikich skat jessze;

Bardziej Alfonsa dusza strwożona,
 Większe go coraz przejmują przesłone.
 Im bliżej miejsca jest ta gołębina,
 Co i wrytek kławią parę jednomy,
 Tem Alfons większy strach czuje po syna,
 Tem sroższa boleść Sere umi stry -

W gęstej zaroi skryta tąd stoś,
 Dny tąd wrosto jedno i drugie,
 W niej i wrykt odbywać i Alfons do swojej
 Drogi i śliny nocna regluzi -
 A cześć razem robiąc wiartami
 Maci cześćta przesłoni kryształowi,
 Nieraz stółki emi luba słowami
 Prosi go aby prędit pomatu.

Gdyby kto widział te piękna parę,
 Stynora czołnem przez srebrne ródzje,
 Kryształowy, umysłem swym dając wiartę,
 Że to prawdziwych aniołów dwoje.
 Taki wdzieki miły krasit ich lica,
 Tak ich postacie były wspomniate,
 Kiedy najprauży z chmur twarz księżycę,
 Światła na nich światło niesuniate.

Cisia prauje wiart nie powieje
 A na tak czołna że nie niewidoma
 Lis za ródzycę opuszcza kwięje,

Zbójca jaskinia, rucit chydna;
 A drany Alfons wsiada do łodzi,
 Mierwiata, dlonia, ciotno odpycha,
 Wzrost bojaźliwy dokoda wodzi,
 Spojrzat na niebo i westchnat zeicha.

Łódź puzurona chodzie ta droga
 Spiewanie murki w poprek fureina;
 Legatyz Gregorony bolecia, droga,
 Ktora, ukoni, niata Alina,
 Wtę, i wtę stronę wiatem pudystka,
 Wtę, i wtę stronę wody Zamozca.
 Już drawa stumia, już ziemia bleska,
 Oloz i ciotno o breg potracza -

Wiec Alfons łódkę w trzeinie ukrywa
 I do ogrodu paniskiego upada -
 Zawodac zeicha... Nikit wie przybywa
 "Alino! gielies ty?" Nicodpowiada...
 W otton klasnat - Oktaskecho oddato
 I znown cicho jak na smdarzu!
 A w tem sie tysiaz głowoi otwato: (mu)
 "Schwycie go! dwozacie! A kus brodwarzy
 Płyszina, padacie, Tancuchy dziewczina,
 Hatabarontoy,
 Gora, prochodnie, Hetman na przodzie,
 Hatabarowicy stoja pod browia

Wszak, mch i trwoga po całym grodzie!
 My statki i widzą to samieszanie
 że nieprzejawiają straszny udany
 I wkrótce schrumem miasta Boulanie,
 Tyś udróit Melman dotusery.

Ciągnie przed samok ta resza cada
 A z niemi wiexien ciężko chuty;
 Jak umartego towarz jego biata,
 I cuncia, i bolciu, i sroami wyjuty.
 Nie wie czy żyje, nie wie gdzie idzie -
 Lecz pocor czyż wżniost na krushanek!
 Okropna chwilo! O hanbo wstydie!
 Mellejoga lubę pojmat bochanek!

Strzy się Melman, wseicka się dąsa
 A z łobci swojej nieznojaję puiary.
 Wieszyszliwego kare Alfonsa
 Wtracił w kajdaniach u Ciemie pieczary.
 Tam on ma dni swe pnyptakai mtole,
 Aż go smierci kiedyś od mask uwolui -
 Do niubstaga nikt Wojewode,
 Do cni litoru cummi wierdelui -

Wieszyszliwego kare Alfonsa.
 Wkrótce się skowier
 Twoje alyski, miszramie twoje;
 Eycie publicga godrima razna,
 Prebama, plynai tez twoick zdroje -

Bóg Ci łosć ciężkie gniechy przebaczy,
 Tyś tak ucierpiat na ziemi wiote,
 Wice stan nad stanem przyjac' cis, racy,
 Zaszwieci jasność na twojem ciele.

Ktoby chciał zwiedzić wieżnia mieszkanie,
 Niech^{że} się w męstwo dobrze ubrod;
 Wtoś mu na głowie z strachu powiekanie,
 Gdy próczniej chce dogodzi swojej.
 Wzrę, jasurutki, zjadłte gadziny
 Guierora się w kosiach pomartych ludzi,
 Tam, Alfons to skne psodi goeliny! -
 Czyż widok taki zgrozy nie wzbudi?

Jakies we dworze przygotowania,
 Jakie? Nikt nie wie, to tajemnica.
 Każdy czeka niecho nakłoniem,
 Nikt czekałości swej nie nasyci -
 Kręca się, Studry, petnia, roskary,
 Komusiy cęsta chodzi do prania,
 Sam Metinar w Hajni był kilka razy,
 Jakis czyn amary spetni się z rana.

Dzięgło się ludzi już do tysiąca,
 Dzieciusia tamku okryli eaty,
 Jedem drugiego smieł soby trasa,
 A w tem na wieży trasy zabrzniaty.

Blizasię orszak kirem okryty,
 Wigunia u taneczach, da soba wiedzie
 Nad nim winiesione blyskna drizyty,
 K lewo i u prawo, z tytu, na przedzie.

Inow sie otwaly braby na wiezy -
 Jakiez to slychac od stajni knytki?
 Jakas to zgraja u to miejsce biezny?
 Widac juz widac! "Dielny kon' diki!"
 Dwadziescia cetero rak go nie ustrzymaj!
 Wjina sie, franka, firana sie zbielit;
 Jezdca takiego na sunecie wieina,
 Coby sie jego dostaje obuselit! -

Wzyscy stajeni doznali kroju
 Nim go zelotali wiezgnac do seranek.
 Melman, co dotad siedziat w pokoju, (naka
 Chcac sam byc swiadkiem, wyszedl na ga
 I raska kiwnat. Zolysto kajetany,
 Drucili z wigunia jego oddienie,
 W smiertelne siaty zostat przybrany,
 I tysiacu pieri wysito westahwienie!

Wiele serc bylo co znaly litosi,
 Wiele ocz bylo co zaplakały.
 Lecz coz przemoze tych tez obfitosi,
 Kiedy Melmana serce zeskataly -
 Juz przywiazany mowieniem sznurzy

Alfons do konia, koni wypuszczony! -
 A spierzchnęły się porpólitwa chmur
 z bojaźnią, z krzykiem na obie strony -
 Kopmat się murach i wypadł w pole,
 Jak btychawca tylko się mignął!
 Gdyby kto mógł mieć skrzydła sokole,
 Ten by go chyba w locie wyseignął -
 I ten by widział jak po pustyni
 Pielki koni dżiki z swoim ciężarem,
 A jemu w biegu tamy nie opusł,
 Skata nie skata, ani jar jar'em -
 I ten by widział jak seszperony,
 Leży Alfonsa trup na kuboczny,
 A nad nim krakozę tabaja wrongy
 A jemu kruki diobla, już osy...
 Pokój ci wiecmy, biedny młodołanie!
 Już się skończyły twoje cierpienia,
 Dawnie już teraz na przywołanie
 Przemia dła lig w niebie dziełkie pieria
 A gdzie Alina jest mieszka liwa?
 Dłine pytania, nikt o tem nie wie.
 Czy ja klasztorna krata ukrywa,
 Czy może Metman krwi cheiwy, w gubowie
 Mordleroga, ettona, wydart jej życie -
 Ojciec okrutny! Nikt z dworzan Ciebie

nie wiem

Nie śmieć zapytać gdzieś podziat dziecie
 Albo ja myślałem że ona w sobie.

A w tej altanie, gdzie para skłiwca
 Połota nocą w sierznie Stodary,
 Czasem zataśnie Stowik zaspiewa,
 Niekiedy polny konik zakryczy,
 Sub muha biedna smutnie zabrzęczy,
 Kieby skrzydłami murcjań w sielca,
 Które wymyślił dowcip pajęczy,
 A rozlegnieta chęć krwi obrzydła.

3

Baron Herward
 powieść
 L. wieków srebrnych

Baron Herward.

Dla miłości imienia twojego o Pięć
 bary mi wspaniałości moje, jak
 w ich one są wielkie
 A dwoje oblicze twoje tu mnie: mię
 una, bliżej jestem sam: zasnu
 ciny! z Balmou dawda

Przechylna otwiera formuły pierzyny,
 Ty coś przedźlewsze po kurem stęj drodze
 Coś się pomysłat wiersu, że milijony
 ludzi, braci twoich, noszą ska drodze.
 Duchu nadejdy! Niekrewna i sto!
 Ty się chcesz usieć w samych bagów niedie.
 Odwróć na obronę twoje skarby, twoje cłoto
 A ostek se węgardes, mała patrzyć białie.
 Ciebie bogactwa w świeckie pióra strojez.
 Bogactwa Ciebie nad innych wynosze;
 Póś znich tyś miśsiy od tych którzy stęjez
 U twoego progu i o wsparcie prosze;
 Zniez dumne oroto! Wyrznej nicie swoje!
 Druj przed Najwyższym ty przech i trótkomy!
 Póś seelner, rka, seje tak swych zidje
 A druga, ciska na zbrodniarzonu grovy.

Goniesz Tajanie, tręb nuyśtiwskij wronu
 Dwinioty echa po pustyni nagle;
 K swoio się ocknely twardech sepy krowawe,
 Omet pod nieba rozpucist swe zagle
 Lekliwa sama tworniem okiem tły ska,
 Ledwie iot dotanie skarsa, pmer parawy,
 Odycie z swego powitaje tory ska,

Stanka

Stucha skąd wojna do boju gotowy.
 Wiele kwiędzią niewinnej wstyguie
 Pro Merwaro spiesz na myśliwców ciele:
 Piskany jeterin! Uciekaj w pustynię,
 Gelrie w dżelkich jarach dżelkie rośnie tiche,
 Gelrie strone skaty dżumne woswrazie woda
 Wiele swe słyty w ciekajym strumieniu -
 Tam ni i gwardo by straga sokoła,
 Tam ty uciekaj obracaj jeterin! -

Marapy, traw urark; obławny krytki
 Gzunia podolnab, gzunia bo goraw boru;
 Krowa, sie farbuj, dojerdzawo piki,
 Leci grad sni ewi z igubnego odworu;
 Lania arawiona muniemaz, swe slady
 Od zbojcow zycia ostalki wykrada,
 Lania rajactych gonia psow gromady,
 Ona uiecha, uiecha... i pawa -
 I wroch iato sny tonaz nawkota
 Ze trami zegna ulubione gaje
 Gelrie jak wiata wolna igrata wewo,
 Gelrie dla niej srebrne plynuly ruszaje,
 Dii raz ostalki wieliata poranek
 I raz ostalki mek ogryta swiezij
 Moe gelrie za us, terkui jej kochemek
 A ona biedna konajaca lery -

Ktoż zliczy zelota pobite ofiary,
 Co wiselty zycie swobodne na puszy? -

Kto chęci adota samochwalitca, swary
 Dowcipne kłamstwa tej myślowskiej kłusoway
 Ten co miejsce zabie tamten jeszcze gonit,
 Cio, gdy na niego targnat sie dźwierz drogi,
 I obrzynia Jita iycia swęge bronit
 Aż nieprzyjaciel upadł mu pod nogi.
 Już przy nie gonia, już dźwierz nie wiecha,
 Zbiegłszy pot drogi skwarne stonice pali;
 Na koger cały pomet strzelców orcha?
 Dla czego i miejsca nie ruszają dalej?
 Gdzieś Merward zginał - Wici trachka zawon
 I znoun twogo pu pustym niesie -
 Ate niestyry Merward tego karta
 I gdzie samotny btaha się poterie -
 Co? pocniess teraz ^{włosi} ~~grom~~ licnych penie
 I co sturibny orsak Ci pomore?
 Sie beyna, stuchny na twoje wodanie;
 Sam jeden dżikie pmebywasz berdore.
 Sam jeden jekie, stucha... nie nie styry -
 Co krok to staje, ale wszedze głucho!
 A, kt nie mybywa z jego towarzy szę
 A tak mu słabo a rogardte tak sucho!
 "O, gdyby teraz gdzie potok zasumiat!
 O, gdyby rozy upłynety kropelki!
 Dżisiaj pornaję, bom oloed nie umiat.
 Cenię dobrodziejstw twoich Bore wielki!

Prusystem się rozkoszny napojem,
 Żbydek przystrunął smach, smie, pragnienie,
 Do nie nie było sprusnem w życiu mojem,
 Wstytko się stało na karku me chęnie.

Wtari na górze, z góry w dół się spuszcza
 Płocny myśliwiec ciężkie kroki wlewa,
 Przed nim i za nim stumi tyłko puszcza,
 Głód mu dokucza, pragnienie go piecze.
 Stoi się skryto na wierzchołki lasu,
 Wierzone ciwie oblaty pustynie,
 Lesnych mierzkownic nie stykać karku,
 Ponemat się swabie gotab na sosunie.
 Wiek dawny smutnie zwotuje, swe dzieci,
 Ktore myśliwka pobita ruszenia,
 Do mtałych pisklet wyglodowały, ści
 Śer otta nich niowca tyto, szona orlica,
 Et golier daleka z gór płymace zbroje
 Szumia po skatech, zlotakany wschrowiec
 et myła, łowci, żurawa kroki swoje
 Janowu rapada z memowca w manowiec.

Stak się, stakat aż noc hebanowa
 Kiroraym ptastrem ortowita góry -
 Płady swój prawnici dnaca gwiazda showa,
 Porzemienue deszerem naptynety chumny.
 Wiah chłocny powiat, stterity się skewa,
 Litki radreaty, sepuer jakas twogs,

Wszystko zwiastuje że będzie utawa-
 konęz już Merwardie nieszczliwa, draga!
 Sigolysz ty jeszcze w błogim dnie twojej biega,
 Przelać fortuny pięściółtem Kochemem,
 Siedowiadczysteś takiego nołiga,
 Jakiego doznał w tem miejscu nieznanem
 Oto niezara głęboka i cienina,
 Choć w niej mieszkają ptasy, niedoperze,
 Ale paoniej stała utwór podziemna,
 W niej się esbek tańczej od gromów utwora

Jakiś omackiem, Drazę Stopy Stawia.
 Trunga go Claque, wstrzymuje go twoga,
 Chciałby się wrócić, wracać się obawia-
 Chciałby iść dalej, szluga się mu woga.
 Stare go przepaść berdeima pochłonie,
 Jeżeli krok jeden tylko drobni jeszcze -
 Z zimnego potu blade otart skrowie,
 Śmiertelne na urkroz, przyjęły go dreszere.
 Serce w obrowca tak silnie w pierś bije,
 Iż echo zda się przedrygnąć to bicie.
 Etowa Merwarda oparta na sypie,
 Jak by ze śmiercią, walkę wiodła życie.
 Twój obłokanej jego wybrazni
 Staw, mu w oczach duszy, widma, orarzy-
 Z głodu, z pragnienia, ze znoju, z bojarzi
 Umiera prawie o skatę oparty -

Warknet

Warknęły gromy, aż ziemia zadzadała,
 Gwarne tło nieba sicece błyskawica!
 Ceraż gromiej sja płynie chmur nawada,
 Coraz widoczniej błysk tary oświeca.
 Udeni! piarun! Dab odwieramy runad!
 Tam skata pęta! Tu sama upadła!
 Pochony ~~coś~~ ^{coś} wtem deruz gwałtowny tunad,
 W głębochich jarach błyszcza wod dźwięniada.
 A goi się webraty nycze potaki,
 Chwa w biegu wartkim skaliste zawady
 Gdzie nad przepasia skwaraty opoki,
 Tam teraz płyna strasne wodospady!
 O! Poy to wielok wypensaty daiske!
 Umiat by ceni se piękne obrary
 Smierlehuik ce ma sawore myli cizke.
 I serce mój, sumienie bez skazy

Serce mój, sumienie, któryś od powieca
 Do dopriatości pit ~~tych~~ ^{tych} mehtary,
 C, jak trwożliwe czejer serca bicia,
 Jaki się w gteb ulorywarz piarany,
 I kiedy strach tak chwycy ci, tryma,
 Kiedy ułnuca srodze zmysty twoje,
 W tej samej chwili przed duszy ożywa
 Sumienie gromni rozpościera twoje

Coż, gdy do Ciebie robak się przywiesze,
 Gdy musiało rajczyt^o w sercu zapuścić
 „Kowca mi krasoty wcieli otworu,
 Kowca na czoło kwiem bożym wypruta?
 Toi's ja tyś, jak gram szarym kije,
 Pocię, kłhliwie smierci z ruc chrone,
 I w oracie burzy tak swobodnie żyje.”
 Coż pnu odprawię? Horwardie Pearsonie.

Umilkły szumny srogiej nawatnicy,
 Głębok po żalady puzenioty się chimury-
 srebrny swój okrąg spuszczający z kółwicy,
 Krót nocy plypnie przez webios szary,
 Kruja się przed nim błękitnych gwiazd orzaki
 Drogą krypte deszczu na podniebnej szanie;
 I piewca swych noce wyściaty ptaki
 I bura, gaje spiewając złośnie.
 Ten dobroczynny mistkie spuszcz strzydła,
 Obtakanege otomil myślicia.
 Ale i we swe krowie go strzydła;
 Na jego pamięć najechał zolobura,
 Kraw um odebrał, narzuć Kajdany,
 Wyput go z bogactw obdarz z doryżeniwa.
 Tak pterarłiwa, mawa, snów nskany
 Wyrionat spiacz typizemne preksitwa.

Był on dla swoich prześlanych potwach em,
 Jwiny jezuiadom, domownikom stragi;
 Któż durno śtoba, lecz pod jego dachem
 Kłigdy jatomirny nie dostat abogi.
 Dumny bez granic, by dla w cielek wódka,
 Garetit roinnemi, moziwejich się chrout,
 Coia; wypoko bogactw mocznych wyd rias
 Szadit się bogiem, gdy trwosom tad ~~zawisł~~.
 W puchlebcy uniesmat wódki przy aiela,
 Kiermajac uszłow prawdziniej przy jarui.
 Soddamny seraz hwan, sige, rawerla,
 Ze się gelici przediat pau, przelamit bejarui.
 Nie sukali go otugo domowostey
 I do pataiu powrócili samui.
 Nikt po nim w sercu nie czuje skubicy,
 Nikt jego zguby nieodinary trami.

II

Gdy się na wschodzie jutrozenka zapłoni
 I serwetę rosę napija, się kwiaty.
 Kiedy dziewczę rana pierś odstani
 A gwóźdźik świecne rostoczy szkarbaty

Gdy w dzielnym borze zagraje ~~niebo~~ Ciekawie,
 Gdy zakrakała, orły, i sokoty,
 A przy różniczym ptaszak w dzięciwym spiecu
 Stonie zapali góry, lasy, doły.
 Gdy wieloryk ramy, tagodny, uścisniaty,
 Otrząsa perły z wąskozioł paproci
 I plynącego z siumem muszki skaty,
 Strumienia wody promieni stonca złości,
 Gdy ziemia cała tak żarzarowawa
 Dziwi zachwyca świszbeluska oko,
 Kto by natenczas pałłowy na kolana
 Okie oddał łobse Bore ercu głęboka?

Wyszedt; Herward i mrocej swej jankini,
 Już jej cennow poranek roznas,
 Piernowy raz w życiu ukton Bogu wyjis,
 Ktoś Lis, w życiu raz piernowy pmeriguat.
 Wzrok obłokany a bładoś na kwary
 Malija duszy jego stan wyprawie-
 Taka jest twykte portawa zbrodwarzy,
 Ktoich prowadzą na surowa, kacię.
 Spojrzat w okolo, w siodle swietna portai.
 Wszytko przedwiecny uradit, okwarit.
 Bore, pomysłat, daj mi wody dołtai.
 I wnet w skumieniu pragnienie ugarit.
 Bore, nekt żiwoń, daj bym się pojslit.
 Do mis dobię sradze, les opasany,
 I Bóg do jego proiby się pmychylit,
 Anatak on wkrótce teiny owot srawany-

Długo się błąkał bez celu, bez drogi
 Samotny Szaron i dalej brnął w lasy,
 Po skat urwi skach często krwawił nogi,
 I zuchwałym zwierzem nieraz szedł w zapasy.
 Często do wiadercy Co głód, Co magurzenie
 I na cierpieniach już się zakurkował;
 A jednak ptekał na swe przerysowanie
 Nieraz, dobitkono straconych zatował.
 Wówczas dopiero, poznawszy nieelole,
 Cwał do litosi i tona swoje serce
 I wiewał myśli, jak na tym padole
 Wielu w ubóstwie żyje w powiewierce!
 Jak do pataioń, gdzie dymni bogactwe
 Tona w rokosiach imidzei zbytkami,
 I naproczno miedzan, o litosi kotarze
 I bez jatuminy odchodzi ze stani

W troskach, w rokocy, w dobitkach, w tej doli,
 Pośród pogody życia, pośród burzy
 Goekim nasze czas toczy powoli,
 W przepaści wieczności i tam je zamieszaj!
 Ten, co wśrodku odbywa po ciemi,
 Ten komu miśka, murawa się siecie,
 Do jednej mety obadwa jak wierzwi
 Danemu słowu dera, mijacie.
 A gdy w spintym i blakanege proma
 Ciebicy lato i jesien obiegwie,
 Gdy on naproczno od samego rana
 Góry, doliny, zaroski obiegwie,

Gdy wybrnęci stambad niema już nadziei
 I kiedy rusz w rozparzy ratamie
 Czyż go w tej dżiki i berlińskiej kniei
 Opuni Bore two polskie ramie?

Marnie by prasa była uwazona,
 Kto by mi towa bliżni zaskrony
 Chciał stać drzewa wynależ barona
 Ktoby Salchis zwiędł tam skrony
 I niechby pytał kwiatka, drzewa, skaty,
 Gdzie jest pan Strójny w kolorze miodowien
 I gdyby one przemówiły miły,
 Ktoby by kade: niewiem, niewiem, niewiem
 Śmiało się pasie gromada jeleni
 A toś berjerowy pilnuje łowy ska.
 Już się myśliwa ubior nie dziełni
 Ani zabojera strzelba na ruro bitycher,
 Lini tyłko suchy zehumchuiowy wietni kien
 Płoty spiacze pod knakiem zajaca,
 Albo król plakow rozigrany z knykiem
 Lec pod niebo i chumny ratwaca.
 Ale jest miejsce dżiki, niedostepne,
 Gdzie orarne murty, bystry potok łozy;
 Tam roma jacty; sosny jurepne
 A pod latobunem Ciudem ich warhony
 Skata na skate cudownie się pistry

Staw

Stworzyj podobai straszne go obryma-
 Nigdy kwiat tego uszkonia nie piskry,
 Jak by tam wiezide pamiada Lima-
 Ani jakotka gwiazd swoje wieszta
 Ani urocy zabrum spiew stowika,
 Wmask Krakow z sumem potoku sis wieszta
 Imena, pora, stychai jak pustynka.
 Tam w twardej skale kuty pniechod waski
 Do pustelnika doprowadza celi,
 Golicniegolic steres, jatowen gataski
 A na wierchoch swisty krysz si bieli.
 Tam les Herwarda diuony zaprowadzil,
 Aby w tem miejscu oiaotsty na zawrze
 Cizha potoka gnichy swije zgtendil
 I ujrza niebo eta siebie Takawrze.
 Znatast on tutaj pustelnice szaty,
 Kruyfia, ksizga i ubazie spusty.
 Pewnie w tej celi przed dawnemi laty
 Jakis zakonnik pniewierkuat swisty.
 Wic Baron wodsawsty odiez pustelnice.
 Czerpat nauke w swistym ksizgo zbiorze
 I w kritic w seren swem wst z stochyza
 Wpukijone nauistnowi moze -
 A tak sis cwiery w Chneijoniki ej enoie
 Ze malo sluzi kloby jeun spustad.
 I w niewodianym nigdy lesn tworcie
 Utraist wnytko les, utawickiem zorbis.

Odbadnie pragnat nigely wyjti z pustyni.

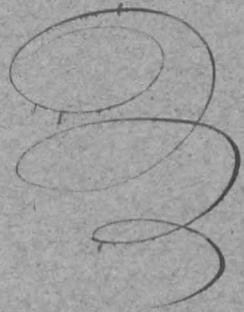


Polubił cię i samotne życie.
 Ze szczerem sercem słuby Bogu czyni
 Wszystkie dni swoje tak przepędzi skryty
 Wymieci stę światła wiech i dołatków
 flozmat jak marne wsię stko i nie stade
 Liemis uprawiać, dopisknować kwiatków.
 To jego rozkosz, jego stowicie eate.
 W grubiej odierzy i z broda zarobit
 Najczystiej ekzei purlchiska wiody
 Na piskna skate nad wszystkie wynior
 Gelie on odbywa kardadienne moddy.
 Czoło, gely w noc wszystkie twory spaty,
 Obławy dracym kłiszyca formu siewem,
 Siedziat purlchisk na wierzchotku skate
 I chwalił Boga popornem swem piwem

Po latach wielu tak twardej pokuty,
 Kiedy awysit zgnachów dnus swoje,
 Serca nie truty sumieria wypruty,
 Smu niektuisty orarne niejwchoje,
 Modlit sz. Herwarę o zwykłej godzinie,
 Cier, wlepione majer w ranne, kore;
 Aż wieli, z nieba jak ku wemu pnyuie
 Postaci anioła w świecznym ubiorze.
 Paet na kolana, upuśit sz. zaniec,
 Pokornie oratem o Denie uderza,
 W tem st. don' zbliza wiebiecki portanier
 I neknie: "Bóg Ci nagrodę wymierza."
 I świstym pakem dołknie jego erda

J. Blag

J. błogotawit go świętym wyrazem
 Kładniey srebrne skrudetka anioła,
 Duch piewelutka i nim ulciaj sarin.



Opis
 Ogrodu Antonin'skiego

Ogrod Antoniniski

Stawik wydrowny w mistereim odbywa
 Powietrzna podróż po cudzej krajnie.
 A jeśli w gaju niesnanym zaspięwa,
 To pierwszaka jego bak żalotnie płynie
 I taki smutek po sobie zostawi
 I w gaju tęskności roschodzi się taka,
 że duże drzewce we trach very ptawi
 Piesiu usłysawszy obiego śpiewaka.
 Leś wiech ten pielgrzym lotu piory łosy
 Damowej wierzby warzkore widzące
 I stramien, który łosy iwe łosy
 I przyjemnym śmierem po domowej Te, e
 I wzgórki łube i gaje rodzinne
 Wnet w jego sercu goręje powiecha,
 I tych samych pierśi idą pieśni iawe
 Płomni głós radości, rozmowa go echa.
 I ja wdelwatem świata śmienne winy
 I skłivem obierem, witalacy, promny

Widziałem cudów i tiorę i manista,
 strone przepychu, w kłówin oko tonie;
 Ato orawonne wyproweni skrzydła
 tiorę, mie dawose w rodzinne ustroie.
 Strumyk kłówin, nieznasznie uytynął,
 Znowu ogladam najpietnie mi tiorę,
 Jak wrytła mi ja, tak: oras ten minął,
 Kiedy od moich bytem oddalony -
 Powitaj dzieńio kochanej powitaj!
 Wiek się, najesra toba, me spojzenia -
 A ty ogrodzie i tiorinicki witaj!
 Tobie dzieńio me powisiam piensia.
 Gory tu gubietów, nie wnosza, obrymnie,
 Po których wichry sosgroane hura,
 A u stóp których smutna jada dymie,
 Stuchając zabojów, co koto niejsmura;
 A; to okropnej przepasi obawiaj, unia
 Co wiecej twągi niż wdżicku przynia,
 Z serem spokojnem światu stopy stawiaj,
 Wszystko tu niecia nie nie przesara.
 Spiszaj w okolo: myjenna rownina,
 Sretajk swobodnie metabuje riny;
 Szejd do agrodu - tutaj się dawna
 Wielok powabny, wielok piestny, skliwy.
 Jakże się serce mychodnia weseli!
 Petyzna, trawniki, uperlone rosa,
 Tam topot wody a tu stoi w biele
 Pomora wysumkta z Semaragdoner kora,
 Jakże się serce rownawia mychodnia!

O to kapłanka ociemiona drawy;
 Wtém cichém miejscu każdego tygodnia
 Na chwytę Boga Słychać brzmienie śpiewy,
 Idłis się do tego mertwego ołtarza,
 Dumaj pobornie i patraj się smutnie:
 Ażka bieżtego jakiegoś matarza
 Obrar Chrystusa skrzyśłita na płożnie.
 Na świętej głowie ciemniwa korone,
 Potwarz pięknej płyna krwi skumienie,
 Aże jasnosię, twarz ta obożona
 I w obraz borkie jasnieja porażenie.
 Tak poświęciwszy modlom cichym chwytę,
 Idź się narycal prawdziwą rokocza
 Tam, gdzie z różami pierze, się molyte,
 Kiedy ptasica mity wiosnę głośzą.
 Koto klombika, gdzie sinogarluc
 Jęzere węż w kwiatkach kryta siatka,
 Pnec wyłdema piakiem idź ulic,
 Wstrzymaj się, oto Chinśka stoi chatka;
 Star najpiękniejszy widok po za wody,
 Tam się, dębony las wdługomnie Zielini,
 Płod lasem bładą pasac się snody
 I konkie stada w dalekiej pnieżeni.
 Radbyś przelusat te rowiny skłonne
 I sene wiejską naprawat Stołyce,
 Studajac hymny skowronhow poranne,
 Stety, pavenkie, lub woty jak ryca, —

A jeśli stąd lubia twoje spojrzenia
 Po równo-baranym kwiatów oceanie
 Idź wiesz gdzie szukasz, wznosząc się, skłonięta
 Tam zbior piskusi różnych, tam frak na nie!
 O ich narwiaka nie pytaj, nie marne,
 Niechaj ci biegły wybiera je kutek,
 Próżnię, który je pamięcia, ogarnie?
 Mnie tylko widok ich cięsty, rozemta.
 Ale ty darino przede mną, sis skrywasz
 Ja cię dotrętem żeś tu jest myłomny,
 Mnie kwiatku luby jak sis ty narwasz,
 Znam cię fiodku powabny a skromny.
 I tyś mi znana ogrodów ordo!
 Kiedyś twój parrek zachwyca zrobną,
 Któryś kwiat może porównać sis z tobą,
 Kiedyś ty różo Alinie podobna! -
 Aż czemuż wkrótce zwienuś barus jasna!
 Czemuż tak prędko zwioludesz piskna różo!
 Tak i Aliny kiedyś wódziki zgasną...
 Sory, twoje da mię smutku, kolej wrodz...
 Leż sis w śpięszcie w biegu o godziny
 Ktore jej życia przyblizacie jesien!
 Niech jeszcze długo spojrzenia Aliny
 Wbudzają w sercuś stum wyryś mi esien!
 Siejedna tutaj obydziem rośliną
 Prez oddalone sprowadzona wody
 Chstnie w piskna Ogród Autouina
 I do ajery stęj nie lskni swobody

A jednak nasze rodowite kwiatki
 Dny zagwarantowały nie tracić swej krasy,
 A i te pisknie, których uję, matki
 Zolizate siebie, pota, taki, lasy,
 Gdy oko twoje wszystko już ogarnie,
 Gdy by ubawił ten raj różno-wzory,
 Odwiedź że jeszcze i ananasarnie,
 Która są jedyną jest światywi Glóry.
 Choć rozmaistość powabniejsza sta nas
 A tu się zapach jeden rozpuszciera,
 Leż miło patrzyj, jak ślody, ananas
 Półka w koronie i na świat wyzięra.
 Jeżeli Ci miły widok nie zamkniesz,
 Kiedy przenoszenie oddajesz swobodnie,
 To wyjeżdź z tych murów a inne powstaj,
 Inne pisknowis odkryjesz w ogrodzie.
 Melisana, ulianka, pincer lasch brozowy,
 Kiedy w pochwópnym, róże kwitnie, niedie,
 Spinn się, w dół tronie - Oto widok uroz,
 Powód starunze igraja, Talidre -
 Skryj się na chwotę, w cieniu grętych knabro
 Sub tam, gdzie świerki spuszcza swe kity,
 Stamtąd obserwuj zabawę tych ptaków,
 Jak słownie mają spokojne kłębity,
 I już zblizone, wznoszą świecne słyje,
 Segluję szybko para okarata,
 Woda im chętnie miękkie piexsi ruyje

Za niemi piana potyskuje biata;
 I znów oddzielnie lez lawrze wpenisale
 I znów razum arduynaja i gry sko,
 Pija skrytami po ptyumym kryzdale
 A tylicz peret w górę sz. rozpyrka;
 A srebrnych rybek grama da kłkuwa
 Która plukata w pnesrowy stym ptywie,
 Sptosiona kłakiem na dno sz. ukrywa
 I rozpuzyna swe ptary w gtebiwie.
 Ale myżebz, nagle I swojego schronienia,
 Idz slytkim krokicem po nad brzeg Delony,
 Winyr jak takiż portawy odniecia,
 Jery sie, głowę ziorawa ro różno strony,
 I niepokojny, dumny kark ugina
 I na odlegte pmenosi sie zelroje
 I tam dopiero swobodnie lawryna
 Dłobem i kowalu swiesne gtaikai stroje.
 Czy w tebe pajekiesz, ujrzy sz na lawrowie
 Pójnych kolorów kwieciste kamaty;
 Lilije, gwózdiki, konwalije, stokrowie
 Przda twe ary nite zachwycały.
 Tu one wolne, mur ich nie zamyka,
 Kiebo nad niemi roz ery sta, rous,
 Pueli je piosnka polnego konika,
 Koto nich taże pszerotka stodka drowni.
 Chess-li swe sene napoił kłkuwa

I myślisz zapuścić w kraje ideału?
 Więcej wstępsz się obróci, jeśli prosta ulica,
 I bliżej się po niej, aż nad bregi kamatu.
 Jeśli potem w prawo, tam rosła jak w terie
 Odwieszne drby, topole, jawory,
 Tam po grabinie drka róża pniesie się,
 Tam gwizdek wilgi, strusioera, sikory.
 Tyś mi najmiłsza o samohis drka!
 Lubie tu błądzić po raju mych marzeń!
 Aż tu najdzielniej serce uwolnowiła
 Prudi w porównanie nitki w życiu do czasu
 Wiosno ci mrok migelny nie porówna!
 Najstodalszych murów, ułtypienie ręki!
 O chwilo skrusz się erarowna, pniełona!
 Już ja się z wami rozstatem na wieki!...
 I kiedy stapani białiesz z zadumany,
 Dojdiesz do mostu kamiennych porozę,
 Szum się obudzi, patrz nad świeże prany
 Jak się kolory potyskuja, tęczę!
 Jak woda silnie na koto uderza,
 Koto postusine pod nią się obraca,
 Ona się pieni, toczy się, rozsterza,
 Wpada do wiru, dźwięm z wiru wraca,
 I już tagodniej, już nie z baka wracawa,
 Wijac krag srebrny, w dalszą drogę pływ
 Caturje bregi uteme nurawa,
 Stodko sadremre i uiknie w gtebinie

I namyślności wra w sercu młodościem,
 Półki gwałtowne rzucają niem bicia,
 Aż, gdy się z wickiem zbijają się wyjeżdżym,
 Spokojnie wlewnas płynię potok życia.
 Srebrny most a jest na floliskiej dlewi,
 Ta czoła ogroda ma łakre zateki,
 Tutaj przed laty niebarda dawniej
 Na łosawich skach rosły arereki.

Jeśli przychodźcie nie dajesz mi wiarę,
 Spytaj mnie kęś, oni ci powie, że
 Jak to bywało myślowej z ogary
 Gonie, na liem albo wilka stędy -
 Tu graniaty trątki głośne, graty gowze,
 Wiatr miotł po trzeinie dążeń dążeń korytko -
 Wszystko dźwięczyło esasu chwile raze:
 Dłis się, rokoszne dziecinę trawuiki,
 Soma, świerk, broza rosna, wienba fudure,
 Drod wyspiewuje, diemba quando wije
 W miejscu gdzie dawniej były się, bez kaze,
 Dzikie kaurka, orapte dągodyje.
 Tak oruto serce, rka do bōllowa,
 Chęć wódzienne ludziam dostawie wspomnienie,
 Małże, wspomniacie skarbowi swych używa
 I obiska, puzerę w piskim raj zawnienia -
 Les jezere miłre emcia budi me umie
 Wadok budowli co tam w dali stoi -
 W miejscu, o jakie pomysłcie przypemnie,
 Cierpiara ludzkość boteis me kai -

Cierpiaca ludzkość boteńs swoi koi!
 Tam biedny ektopiek znajduje seksonowic,
 Kiedy jest ciszka, drzewny choroba,
 Tam otton trokliwa zinniej stamun Gorpbeni
 Domku. 'Tyś miejsce tych najswietsza ordoza'
 Kwiaty; dnewa z listkow sie obnasa,
 Wszystkie nierobna pochtone ruina,
 Lez wnikom wnuki tych wotisian mekars
 Imie kochanych pramsio Antoniina
 Olos, jak widzis, i ogród sie karsy;
 Niesbyt on wielki ale sa to miły.
 Tu wdziek z wrytksem, blask z gułem sie da
 June go niegdyś ponety zdołity.
 Nie byt on dawniej cichy, purty laki!
 Prętożi porarta te wente orady,
 Kiedy tu swietne smuty sie orzaki,
 Pomniata muzyka, sinsechy, gry hatady.
 I nieraz księżyc lubit patrzyć z góry
 Na igrające porabne dziewice,
 I radby nieba opuścić saruny,
 Poy z kłiska wprzat orarowne ich lue.
 Lekkie ich szaty mile sie srebrny,
 Defir sie pieśnit z wounemi ich woty,
 Orzy ich piżkne jak gwiazdy swiecity,
 I ułt ich plynely harmonijne glosy.
 Ale odkiedy Big nam porardronit
 I w swe objeśa powođat amioza.

Kłós

Klasy tak królko na tym świecie gościli,
 Ciekaw pochmurzone tu sportyregami eroda.
 Głucha samotności skryta rozporządza
 Fortuna to pięknie daci sze -
 Poty szły w niem świecieś ale obumara -
 Nie tychał piosnek a warkawienia sty 128...

Pisatem 1828 r.

D

O Co ja śmierci

Ogród Antoniński - Antoni wieś na Wotyrii ~~całkowicie~~
~~Antoniński~~ Kłocia Łubackiego Sanguskiego
 diwidzyna, z ogrodem Staraninie utrzymującym.
 Niechaj Ci biegły wylicza je kuta - Inspektor ogrodów
 Antonińskiego Francuz kuta (Kuta) -
 Przejdi' most a jętes na Poliskiej Ziemi. Ta część
 ogrodu Polésiem nazywa się -
 Lecz jętes miście erucia kuci w erucie
 Wielok budowli, co tam w eali stoi.
 Za ogrodem wystawiany jest taras dla włośiarów,
 gdzie ~~all~~ w eracie choroby jak najbrokliwiej się
 utrzymywani - Oby woty sy w tasiście Dób pnyś
 ci byli podobreni ludzkoci uzumianu!
 All od kiewy Pny nom porarowit
 Tu swę obęcia powołał aniośa - Kłocina Dorota
 Kłocia Łubackiego; Klementyna z Cratonyskich
 Sanguskiego; Kłocina Dorota, uroda i pnyriobain serca szusptynie
 pnyrodobionci, umasta w Prymie w eracie tyca
 najpiękniej się -

Ballady i rośnie ~~Więsze~~ ^{Więsze}

Powrót Kochanki
 z Winiar w Krym
 Ballada

Wesoło taki, wesoło gaje,
 Gdzie stychać słychać pieszczot łony,
 Gdzie echo echem piosutki podaje
 A za górami bija w dźwięki.

Po nad strumykami, w młynem cieniu,
 Kiedy brzoź kilka wysunętych rośnie,
 Śmieje się utocił w światłym odzieniu,
 Ochozgo skazy, miś radośnie.

Wiele jaśnieje dzień wesoły woda,
 I kwitnieniem wódki karmi stynie

Leis za powszechną miłość cięców Łgoda,
 Łachna niesprota pięknej Pracyne.

Jej kształtna kibi, miłobitki oczy,
 Usta, na których róża zakwita
 I słodki uśmiech, uśmiech urosy,
 O jak to wszystko za serce chwytka!

O jak to wszystko za serce chwytka!
 Jak się podoba i kochać imusza!
 Gdzie nie jeden more Łapyta,
 Czy ty też piękna Pracyne dusza!

Trudno przekroczyć myślę dziewice -
 W ich oczach dawno niebo jaśnieje;
 Leis jakże cudo, ańcylin słowo
 Jak cudo dwoje nasze nadzieje!

Pred chwoma laty w tej tu krainie
 Był miłośny Łabistaw, piękny, wspaniały,
 Łabistaw się kochał w pięknej Pracyne
 W jej sercu umia miłosnie wrzaty.

"Ojcie! niekt miłośnian rardo Tymona,
 Daj mi za żonę twój Pracyne -
 Ja cię tak kocham jak kocha ona
 I cała waszę kocham rodzinę -

"Ojcie mój miły! Ojcie kochamy!
 Sechesz, że moje prośby odrucisz?

Lechus: - Te zadai' duom sercom rany,
Dwa coute serca spadze zasnuciu."

"Ach Cjese drogi!" - "Stoj, stoj Lehistawie,
Wiem jak sa cnyte twoje Zapaty,
Ale pniebanini, jertim w obawie,
Czy zausze ludzisz w mitosci staty?"

"Bogiem sie swiadcze: kryknet mitobiewem
Kochai' ja bies, az lyeie skoniec."
Ona wthylliwy kryjac rumieniec
Kreka: "I ja me pny siegi, Tare."

"Dam ci wice coske zamy mitobiewem,
Dam li me lubi dziecie za zone,
Lecy wprnod nim twoje mitosi wiewieniec
Synu, Cjeryanie spiesz na obrone."

Chmury Tatarow nad nami wisza,
I juz ukwaraja w nasze granice,
Kiechcie i twojej Szabli swist szysza,
Kiechcie i twoje znaja prawice.

A gdy po wojnie stawa okryty,
Wroisz w spokojne nasze utworie,
Znajdziesz dar stoczki, dar znanomisty,
Mitosi i szeregwie przy lubiej Lonie."

Stysze lo Lehistaw, Szysza, Glednieje,
Raclose go miesza, smutek niski

A wiosną w sercu stółkie nadzieje,
 Cudne kochankę i ojca ścisła -
 Ścisła kochankę i do niej reuse:
 „Rozyna moja, drogi Aniele!”
 Idę na ognie, idę na miecze
 OAS! Niebezpieczeństwo jakże tam wiele!

„Może śmiertelnym romion poświęconem
 Polegnę w obcej dżemi datcho,
 Subkiż stawszysy się losu i gryzkiem
 Powrócę do was ale katek?”

„Nie żniemisz - że się słamnie Rozyno.^o
 Niewdzięczny! niekto cunta dziewczka,
 Czyliż niewolisz tych też ce ptyna?^o
 I słami słane raknywa lica.

Styry to Jeli staw, Styry, Glednięje,
 Radostę go miesta, smutek miśka -
 A wiosną w sercu stółkie nadzieje,
 Jereca rar lily i ojca ścisła -

I na bystręgo skoczywszy konia,
 I miereem przy boku, hetmanem okny,
 Smutnie ojczyście opuszera bōnia,
 Smutnie ry pōd nim koni jakkwisty!

Dwukroć już stowk swe pscwia głośid,
 Już dojrzewają rar drugi żniwa.

A on o sobie mi nie donosił
 Ani sam doświadczyć nie myślał.

Wrota tak, wrota gaje,
 Gdzie sychały płetwy pierzbrane łony,
 Gdzie echo echa piosenki podaje,
 A za górami bija me słowony.

I ty wrota płochy Rozryw
 Szatejere piosniedzi puste i młotkiery,
 Dni tobie w samych wiekach pływają
 A Złotawo more w grobie, już teny.

Czy w grobie teny, czy jeszcze żywy,
 Już w twojem sercu On zapomniał.
 Edward bogaty, Edward Sierż i Lwy,
 Kocha cie i już wrajem Kochany.

"Nikt mym, proś Ciebie, mierzem wie białe
 Tak do młotkieryca mówi Rozrywa.
 A Edward w niebian linę się niedie
 Przed swą kochanką kolana zgina.

Płaska na niebie, klęczy się chowury,
 Żalobna, barwę myślaty gaje,
 Pędzony wiewrem, z toskotem burzy
 W żelaznej szroci wojownik staje

I patrzył dłużej - Twarz jego blade -
 Krewa nasze oczy zbroczone wdopy -
 Kąsały mięka - Choroba pada
 I prerażliwie mydaje głody -

On do niej tei... i przy niej stawa...
 I w potny guszy drzaca, dziewie,
 "Zdraszyno! wozasna, wielisz? Zekistawa
 Czyś ty porzuta to blade lue?"

"Jekież twa przysięga dziewomno pódka?
 Znieuistaś ku umie lue przywieszanie!
 Cte Ci Zekistaw dotycheras kochka,
 Przyjm to a demnie poradowanie."

W tem zimne usta do ust jej wiecie,
 Oddech zaraza, wysysa życie,
 Smutnie zaszumiat wicher po teie,
 Dato sie, tyszei okropne wycie -

A chuch Zekistawa z dżkim usmiedem
 Potrasnał martwym ciałem Chorony
 I rucit silnie a sam z pospiechem
 Wtmiot sie w wyrobie chmurne krajiny -

Pomure taki, pomure gaje,
 Gdzie tychać dziewie ptańliwie temy,
 Gdzie echo eku jak podaje
 Et za gorami bija we dżwony

3

Stup Murwany
Nad Sowym - Mylskiem

Belleida

Nowy Mysłak wieś na poutowej drodze pomiędzy
miastami Orhogiem i Równem w gubernii lubo-
skiej Łecza, przy której góra jedna łożwie się
Stupem murwanym i wedle tradycji guis-
nej, narwiśko swe bierze ze zdarzenia w tej
sądnie opowiedzianego -

"Aniela! patrz jam już siwy -
Patrz na twarz woskiem zerwana!
Czyliż ojciec nieczuje śliwy,
Ż tra, w oku, ż olusza, Froškana,
który wkrótu legnie w grobie,
Nie urbudi litosis w tobie? -

"Gdy urodzin twych dzień blysnał,
Lagarto matki twojej życie!
Jam się do Sena przyeismał
I pomyślałem: O dziecię,
Poinij na powieki moje,
Bo ja mam tylko was dwoje!

" Poszedł Mieszko syn Kochany
 żywocijskie wawrzyny zbierając;
 Ja staram wiekiem żurkany
 a terknoty muszę mianować!...
 O! Wroć pokój mojej duszy!
 Siedźcie Trajeja poruszy. "

Tak rekt Bohdan a Anieta
 W dół wtyelliwe spuszcza oczy,
 Podnieśli się ich nie osmieszta,
 Ciepki smutek serce tłoczy,
 Świska ojeowkie kotcina
 I wychodzi z temi stana.
 I na odwieczne krąganki
 Wstąpiwszy płocha dziewczęta,
 Oczy ma ostatej kochanki
 Steels przy świetle księżycy,
 Czy nie jeebie z której strony
 Jej wtedy ulubiony -

I Tę stawa i cierpienia
 Porty w nieparnitych za chwile -
 Wyelaje dziewczęce męskhenia
 Les, znowna przgląda miłe
 Czy nie jeebie z której strony
 Jej wtedy ulubiony -

Wtem zatknął koni kopuły
 I blysnęła słońca zbroja -
 Wśród rycezy hetmanem okrzyk -
 „Tyżes to kochanku moja?”
 „Tyżes to ciedy miły?”
 Urta się ich potępowy.

Alady pięknej potawy
 Wielki majątek dzieśdiont
 Mędrym był na polu stawy
 I nie jedna bliźna liwył,
 Ale miał myśli zdraździekie,
 Ale miał serce zbojckie.

Kilka dniwie już zaślubił
 Lez, wsynstkie zbyt krótko żyty,
 Obrata w tasno, ruka, ubit,
 Matkę wtracit do mogity,
 Poddani, niedzne stworzenia
 Dneli na jego skinienia.

„Ach już druga mija wiosna,
 Brekt alady do Anieli,
 I kiebyż chwila radomej
 Swarz ma smutna rozweuli,
 W której wyprenesz le słowa:
 Jam z toba jechać gotowa?”

Próchnobym Bohdana prosit
o ciebie skarbie jedyny!
Kau-se on nienawise posit
W swém sercu do mej rodziny;
Kigely na to nie przy stanie,
Bym Cię pozat o Kochanie.

Przez ten srebrny krag ksiszycow,
którego światło ustruace,
Kaszej rozumowic przyswieca-
Przez te jasne gwiazdy Orzace
Przyslan Cię, wypierze te słowa:
Jam z Tobą jechać gotowa.

To mekt i kotawo zginie-
A Anieta rozerałonec
O swym ojcu Zapomina,
Cisnie Kochemka do łona
I te wiecne miwo słowa:
"Jam z Tobą jechać gotowa"

"Wstrzymaj się niewdzięczne Dziecie!
Zawota Bohdan z pniestwachem.
Czy Ci już niewiute życie
Pod starego ojca wachem...
A ty bron się, zwoździeciu!
Mego starca wiekha pichu!"
I seei z mieczem do zobrajey
I powiski mań wywierca-

Podła rka winowajcy
 Młote razy silnie odpiera -
 I odpiera i napada -
 Uderza... i Stancer pada! -

A Alady knwia spryskany
 Chwytą kochankę, amdatar,
 Półki przez bory, przez Tany,
 Za nim gromiata; Stychato
 A Alady niestworony
 Lecj jak wichrem pselony -

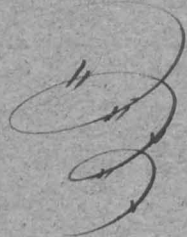
Jakier to tam Stychai kryki,
 Pomszk onów, tetyt koni?
 „Gonić! Gonić wojowniki!”
 Temu wdziernosć kto dogoni!
 A Alady niestworony
 Lecj jak wichrem pselony!

„Dalej! Dalej dżelchj mżre!”
 Wdziernosć temu kto dżeranie!
 Płirij sżurkaja, onze,
 Płirij Stychai koni wżenie -
 A Alady niestworony
 Lecj jak wichrem pselony!

Lus mysita chwita sżasclwa
 Chwita kary. Już dognoma
 Para - „Stój O wżegodnwa

Siostrze krwi, ojcowizna, Flana!"
 I z szeptem bitychawcy
 Przypadają wojowniczy -
 „Kobraci. A znasz ty mniszka
 A znasz ty Prochmana syna?
 Oh swista jak moja sprawa
 Twoja nie-ogładzona wina!
 Kłuka cisi xarem się zbiega -
 Padł Alady; krew się ryga -
 A kwiła jak śmieci blade,
 Jak rozwolty listek się chwije -
 Chwije się... chwije... upade -
 Cenna się, znów może -
 Ate brat co domity ziele
 Spokojnie mata pogląda -
 „Gin' i ty siostrze niegodna!
 Krucie kłuciem do aniel -
 Siedź karda córka wyrodna,
 Która się kiedy chwije
 Laclai baki eio wozinie,
 Mech podobnie jak ty ginie -
 I wznoszą styp nurawany:
 Tam dzień się nieszczelina
 Wtęka okula w kajdany,

Wiermie Jamykaja żywa!
 Jany cicho... coras ciszej...
 Nikt już jerenia nie słyszy!



Pustei Kaplicei

Ballerada -

W polu samotna kaplica stoi,
 Niek kryje świąt jej i butwiady;
 W noc wejść do niej kady się boi
 I pusto, stoi dzień cały;

Nikt tam już nigdy mszy nie odbywa,
 Nikt tam nie mówi powrze,
 Pusznyk zatosnie na wierz. Spiewa
 I sabaja w edopere -

Kto wierzy ludziom prowego stam,
 Niechaj tej stucha powieści
 O biednym Janie, bogatym pann
 I niestalości niewieściej.

W wiosce co leży w miłej dolinie,
 Przed wielką laty Jan utoczy
 Kochał się w hożej, pięknej Malinie
 I dał wierności dowody.

Malina zram była wielusiąta,
 I dała za inny, uwyczajem -
 Lecz wkrótce jeem szerokie wyznada
 De był kochany uwyczajem.

Konun jeł sita miłości znana,
 Kto zna jej stołkie piosłki,
 Ten sełota sobie wystawie Jana
 Jak był radonia przejęty.

U nió kochanki składa w piosłce
 Sticniemych uzui mysiegi,
 I na pamiatki bierze w kolone
 Ptakitnym od niej urkge.
 Swięcista dla nich luba pogoda,
 Samo us, szerokie iu smito.

Cremuz' znikneta serc' ich swoboda?
Co pokuj' dusz' ich zabruto? -

Koto Maliny pmejerdiat cheby
Pan młody i urodziwy;
Jasniaty na nim od złota szaty
A pod nim hasat koni siwy.

Lichawe dziewore oknem wyjrzało,
Płysta jak liśćja z pod wody,
Aż serce panna w pierś zadrepta,
Gdy wyjrzał tyle urody.

Osada konia, lekko zerkoway,
Noga nie skneta strzeżenia,
A topią w lecaz Maliny ory
Pneklina sbytek pragnienia.

Dobra dziewczyna wynosi wody
I pan' niesniato pogłoda;
Wypit' z usniwiehem do dna panna młody
Czegoż on jeszcze żada? -

Cremuz' Maliny twarz ogniem ptowie
A ory aż doł sie spuszcily? -
Seisnety otton' jej młodziemca ptowie,
Jakże ten usiłek był miły! -

Stożkie płynęły słowa i ust poma,
 Twan, piękna a strój bogaty,
 Stoi Malina drzeza, zimieszana,
 Sakonier prosi do chaty.

Chybie utoczenie narto przydaje,
 Tego on pragnął jednynie,
 Przywiązał konia, rękę podaje
 Płoczącej wstydem Malinie.

Wentli - Jan biedny patrzył z daleka
 Naten um widok niecnioty;
 Westchnął, z miejsca tego ucieka
 A ty um oczy drocicy.

Nigdy Jan nie był już u Maliny,
 Wiche, wierowem, i zrana
 Co dzień przed domkiem lubej dziewicy
 Sivego konia poma.

Raz piszknie było, wstąpił wiośniany
 Ubić rat wrogów w purpurę,
 Stenras Jan w potę wyszedł strokany
 Rosewac myśli ponure.

Prośno nieszczęśliwy szuka swobody!
 Nigdzie jej znaleźć nie może!

Wniknęły stawy jego urody,
 Zagarty w twany różę.

Ktoś to się przed nim ściera, pomysł.
 Jakis młodziemier z dziewczyną.
 Pomał Jan swego spótdalotnika;
 Tak, to pan z niewolniczką!

Jeda, - Jan biesłny patszat zdaleka
 Stał ten mu widok niemiły.
 Wzdechował i z miejsca tego wiecha
 A tak mu ocy zroziły -

Kobiety! Jakże dawać wam wiarę?
 Malina panem rajta;
 Już mu z swej ręki sobi ofiarę
 Staczy ich pmysięga święta -

Śmiać się od stola idzie pan młody,
 Oboh kochanej dziewczyny,
 Już się weselne rozpuwne, gody,
 Już idę do kaplicy -

Stożeknie i hurmie i z lierny, zgraję
 Półpucyę pernitwo młodeki
 I już u progu kaplicy stają -
 Jakże się odgłos rozchodzi...

"Trap! Ktoś zawołał, brzuski białej skóry!"
 Każdy go oglądał chełwy
 I cęta i graja u to miejsce białej
 A! To Jan biedny młody!"

Styszy te słowa dręca Halina
 Wstęchnęła, jak płótno zbladała
 I z sił opada, ~~zaczyna~~ ^{zaczyna} zginąć -
 Pser duszy przy trupie pada....

Smutny Pan smut kochanki ciato
 I do pratarci powrócić.
 Karkiego z świadków serce bolato
 I srode wielok ten smucit.

Zamienitly się weselne śpiewy,
 W śpiew pogrzebowy kapłana,
 Tuż przy kaplicy pod drzewa drzewy
 Kierunek jedna para schowana -

Odkąd w ciemności dwójka godziwie
 Otwiera się ich mgła
 I Jan jest zawsze przy swej Halinie,
 Zawsze mu ona miła -

I da powoli, smutni oboje,
 Halina niewno tak leje
 Janowi wierności przyrzeka swoje
 A on się, gonko swieje -

[Handwritten signature]

Potowanie

Niech borsilny niewiesieinich tonie w wiekkim puch
 I sun balsorem knepi wyjiczone cialo;
 Sły, co sinny pnyuzeni do prany, do ruciu,
 Wsławajuny. Już na wschodzie stonie zajasno ado

I już serce pbarstwo knyery,
 Wrselie styhai' gwar swerdy.
 I uny stukajuny relobyry,
 Tak jak orty, jak sokoty!
 Trabka dżwoni! Trabka dżwoni!
 Wziele w swory już ogony.
 Nur do browi, Nur do kwi!
 Dalej w bony! Dalej w jony! -
 I słybhosia, plaka
 Każdy rumaka
 Swego dotada -
 Piery z pójwiehem,
 I wżarkiem i swiehem
 Łowców gromada -
 I pod kon'skieuni tetrę kopyty
 Goscimier bity -
 Wrotu si dusu, ertowecha Zywi,
 Tak więc spiewali jadąc uny stwi -

Piosnka

„ Jednego ranka w pogodę miło,
 Gdy się na niebo stonie ubowyd
 I postawiało dzień dąbrowy
 Stędy myśliwiec wyszedł na łowy.
 W bór się zapuszcza, pierzechnęły sąmy,
 Długo je śtedi, o trudzie marny!
 Płecht uderzywszy młodziemier w stonie
 Darmo. Za niemi po łecie gonie!
 Już mię wiekły sity obiegły
 I piero moje przagnienie pali,
 A dom daleko a bór rozległy
 A ja się coraz zapuszczam dalej -
 Kiech polowanie zabierze licho!
 Jako, nie zabie am Tajacem!
 Cste co wiekły, co wiekły! - licho -
 Jakaś dziewczyna w ciemnym dniu spozera,
 Jakby brookwinie lica rumiane,
 Wtarki jej krumym piórem podobne -
 O ktnę się niebem se tu dostana,
 Aż się obudzi dziewczę nadobne!
 Wtem wiatr melodyjny w liń zaszleci,
 Buek się dziewczę i niespodzianie
 Wjny młodziemca, już się zwa piewi-
 ekt coz łepnego nad polowanie? „

Ciszej kocielny! Już knieja blisko,
 i more w niej lis jest albo wiotrytko.
 I kaszely chowa głęboka, cisze
 I tyłko stycha! jak strumień jęcy,
 Jak się na drzewie listek koty sze
 Jak przerótka w pole biega burscy,
 I już niewiedzi myśliwej zgras,
 Już las pochłonał sturinę kę eata,
 Ten tu, ten ówclie, ten tam się erat,
 Żelie się kłósemu najtepij zelato.
 Marawy gromoty wydaty,
 Spuszczone z sworow ogary,
 Powtorzyły odgłos skaty,
 Powtorzyły odgłos jany.
 To przez miark, to przez kinaki
 Mignęły gońcy jako baki,
 Wzgarciem, detem przy strumieniu
 Dremknet w mistecim.
 Anuim dojeróraz z harapa wabó,
 „Datij że piutki! Datij że datij!”
 Datij piutki wrótur parowu,
 Ciska duowu.

Ach auk - Grzmitas, sz, dofernia.
 Auk auk - Jakaż radość sprawa!

Lez, Janowu dmenisac szuini tyłko puszcza górnka.
 Darmo kardy cyma stedi, darmo stucha,

^{iew}
 Pro k~~to~~ Sychaj jak wsak po borse tus braka,
 Albo jak m~~to~~tem d~~z~~iseiod u~~o~~my po s~~u~~mie,
 Albo jak daszrebioze si kurka radosnie.

Alto co^o to? Spiewak baka-

Do s~~u~~im b~~u~~sta zaf~~o~~craden

I zaurarda p~~o~~siarawa eata,

Rachu rachu rachu rachu.

Pseelny sejar p~~o~~eli w strachu

Z g~~o~~ny nadot, z elotu su gore,

Unosi nieborak skos.

Skocyt na boh, w g~~o~~zys p~~o~~ypada

A tus? Sa s~~u~~im p~~o~~ois gramader!

Na dwa tokue dat k~~o~~mmen

I d~~u~~ois niurky zaurymen,

Rad se sie d~~o~~chwyet drogi

Leei p~~o~~ito p~~o~~iscliy wrogi,

Paf! paf! - P~~o~~isy -

Paf! paf! - L~~o~~iy.

Skrew um p~~o~~isri brosy -

I wnel lotem

Stany potem

Dojerdsas p~~o~~yskocz^o

"kaha! kaha! nany! nany!"

Juz myur^oicit boli -

Chodcie p~~o~~iski po swej p~~o~~awy

Zajadajcie skoki -"

Dalej bravia! Sta zafara,

Dognie suty sp~~o~~awenny!

Keib p~~o~~epadnie my st s~~u~~mcaca!

Wewt si bawmy!

Niech ma pochmuwne orole egoista,
 Niech samu Swider smutku sere wiera,
 Kto kryjar w skarben rubli petne ewerera,
 Ni komu nie das sam nie skony sta.^m
 A my w welebij gromadzie,
 Przyjacielu stoczys,
 Uzywajmy przybiewadzie,
 Goly sie złote wino piew.
 Baczcie wy swiezkami lada,
 Le choi teraz cigskie orady,
 I choiar skarbow niemamy,
 Darow Baha uzywamy.

m
 Chach ten ty's huncy, co gady na lewy
 Stawicore ty'ho nie w duem grom. K. l. m.
 I 2 kys radnego mi umamy Henry
 I jak wille dila: cioga brach wille

Temin
 Dunks-

Po dotnie
 Polok pitnie,
 Saq polokiem buk-
 I pomury
 Charno piory
 Siedzi na nim kruk-

Obtękanca

* Ciszej wietrzyku, nie szum po drzewie,
 Nie gniy gatarek topoli -
 Nie szum o wietrze! - On szumi w gęszwinie
 I nieporuszy mię rośli -
 Cicho... o - Słychać... o - tak to flety,
 To głos tej stodkiej muzyki! -
 O ja szalona! Aż nie wiekły!
 To ptaka nowego kmyli! -
 Kwiatem barwinek raz po raz grobem,
 Nie powiem kiedy: na co -
 I wieniec śpiewat tymże spowoben
 Ten ptak stworzył, sadaw.
 I wieniec śpiewat kiedy... Lomienie
 Nie powiem nikomu w świecie! -
 Jak miś, węgaja spowrocia wietrze...
 O ludzie, czy kwiś moją chacie? ...
 Już ja kwiś niemam ani kropelli,
 Patrocie jak twam moja blada!
 A ty mi karesz o Bore wietli
 Pym iśta! Bada mi blada!
 Wyjdz' tu moją ^{spowoben} chacie na godinę!
 Wyjdz' z pod zielonej mogiły!

Niech matuje two urba sine,
 ably die, roza okryty.
 Ja ci do serca mego przyjma,
 Jak tuli matka swo dzieci,
 U lwojej bratij Siji Lawisny
 I wlije w martwa pierś dyca.
 I ty mnie wywiesi w oczach se Strani,
 Gdy byś był nawet amary,
 Et wtemczas niechby się po nad nami
 Krawci groby zawarty!
 O toż i chwonek z wierz kołnosa
 Oqtassa nasze już śluby
 I do obłaz kochemkow uoda
 Wyjdzie! O myjś-ze mój śluby!
 Wyśnet już.... Sta, at na mogile....
 Wyciąga kramie ramiona! -
 Jak se on na mnie pogłada miła!
 Et jak twarz jego amercionat...
 Chacha! Coż anowu - Co mi się, ros -
 O serce emdtej w zatobie!
 To kmyz na grobie kochanka stoi,
 Et mój ~~Kochanek~~^{Styżerka} już w grobie!
 Rozmijaie diotka dziłkil, samotne -
 Rozmijaie miły groberni!
 Wszak wy jesteście Lawisze wstgotne,
 Po merui Skrajnem war Strani -

A tam mi malna siuka sbruktana
I we wt o mnie sie pyta.

A ja tu siedziec biele do rana:

Oto i ranech juz swita.

Ja niemam domu! Mój dom daleko!

Ja jertem biedna wygnanka! -

Niech mi otwory kłó trunny wieko,

Pójede do mego Kochanka. III

~~Wszystko mi się przypomina!~~

~~Wszystko mi się przypomina!~~

~~Wszystko mi się przypomina!~~

~~Wszystko mi się przypomina!~~

~~Wszystko mi się przypomina!~~

~~Wszystko mi się przypomina!~~

~~Wszystko mi się przypomina!~~

~~Wszystko mi się przypomina!~~

~~Wszystko mi się przypomina!~~

Autosneś była, ^{orkli} ~~już~~ stej dźwięki,

Jak wotrow jesiennych dźwię,

Jak sjienny duchów, jak matki jehi

OTaranej smęgo dźwięcia.

~~Wszystko mi się przypomina!~~

~~Wszystko mi się przypomina!~~

~~Wszystko mi się przypomina!~~

~~Wszystko mi się przypomina!~~

~~Wszystko mi się przypomina!~~

~~Wszystko mi się przypomina!~~

Pójede do mego Kochanka.

Wszystko mi się przypomina!

Wszystko mi się przypomina!

~~Albo cię przepadnie - Coś to chodź
Kiedy tego już nie ma!~~

Odebrał ^{dużo} ~~dużo~~ ~~coś~~ w dzień głęboko,
Dobak tuż piękna miłość,
Już go nie wyry miłość oho,
A nie wyry miłość oho!
Już on z wiatrami pod niebem lata,
Zamiotam śniega w siebie;
~~Tak jak~~ ~~przez~~ ~~przez~~ ~~przez~~
O tak ~~przez~~ ~~przez~~ ~~przez~~ jak z tego świata
Miech po swoim pogrzebie.
Jednakże ja stąd odejść nie boję,
Pódejdę do grobu przynajmniej,
Moim napojem będzie Ty moje
Od moim pokarmem ruda.

.....

Przyni na smutak grabare z rydotami
Kopai dot komuś na wazny Sporynek;
Coś to - dziewczyna miśliwy mojtami
W rozpięchtych wlosach dzielny barwinek,
Oczy ślaskane obwarste.... ten i cie
Już w miś nie blyskaj, oho! patwa na ludzi!
Pierś obnaraona ale tena biece
Już tej dziewczyny pierś nie obudzi!

(Decorative flourish)

Jemstra
Dumka

Do dolinie
Potok sływie,
Kad potokiem biele
I pomur
Czarnopiony
Leci na nim hrad

Jam Jemstra
Kwiaty zbiera
Zbiera, myśli wiec;
Czy z wypraw
Czerw Stawy
Pielko wróc, mas.
Czy porozi,
Czy ukroci
Jez smutek; lat?
Kwiaty składa,
Kad dani siada,
Okien ruma wdat.
Dny gaitku
Na koniku
Peli rycece uwat.
Ryces Lee,
Pancerz swieci,
Gusady konik rat.
„Mite bogi!
To mój drugi,
Ciek to jego koni!”
I z poljsechem
I z umniechem
Klasnie w brata ston.
„Nie bij w plonie,
Nie ~~walcz~~ skrocie,
Ja jestem twój brat.”

Porząd miły
 Do mogiły
 Już na kamień swiat! u
 I śmieci blada
 Wnet usiada
 Na Tętny Skroni-
 Porał zapłakany,
 Kruk zakrakał,
 Słuchając zawał koni!

3

Piosnka

Gaj się ubiera w zieloną barwę,
 I Tętny Strój się w wianki,
 Pójdź, o lasu, tam Kwiatków narwę,
 Dla mojej lubiej kochanki.
 A gdy pierwszą przycięsz dla niej,
 Powiem jej: ^{Marynia} ~~Aliso~~ wita!
 To co wydata wiosna najraniej
 Tobie w demencie przysyta.
 Ona z usmiechem przyniesie ten dalek,
 Dobrze me ekso ocean,
 Niewinna, Skromna jak polny kwiatek,
 Wdzięcznie swe lica strumień -

Oko jej w oku mojem utonie
 I aż do serca się wkradnie,
 Wymuraszem w kwiaty mojej wzy skronie,
 Jakże jej będzie w nich Tędnie! -

Q

Do Aliny -

Alino!

Uptyna

Dni twoje

Jak sebroje

Uptywaja wady! -

Niech tobie

W twojej dobie

Meiechy

I Smiechy

Okrasa, wiek mtochy!

Wielku'ensa,

Cerpiensa

Pause

I roznant

Niechaj cie, omna!

Chwil drugis

Dus btoqis

W swęj wiosnie
Radosnie
Wywaj et lino!

Q

Nestig

Kazesz abym co mowit - Coz ci luba powtem?
 Powtorze, ci spiewana, pisanki, tyte rary,
 Les ty jest mojem dzieciem, mem skusienem, mem derowem
 Ale co to - Jus ci ebie mudo te wywarj?
 Uta me tak nawyhty wymawtas te stowa,
 Ze niowes co innego, jezyl ni sie plans,
 Wier o luba, Stagam cis, nie badz klyt surowa,
 Powit nias w tym natogu dzieci moje skoune!

Dobry dzien

Jus stonie ubiegto na nieba safiry,
 I stote promienie ruca,
 Po Takach rane lataja, zefiry,
 Wry stko sie se smu omea
 Jaka pogoda! Jak muto, jak jasno!

Odemknij oczy diewico
 et swiatla diewice se wtyjelnu prygamu,
 Idy twe spojżeniua zaswieca,
 Ocknij sic, luba! Doń jusz helie spanice,
 Dony jusz semnych przywidien!
 Ja pod twem oknem czekam od swilawa,
 Przyniort sy tobie Dobrydies -
 Ks, jusz ktysiney owat jej stekity,
 Swieca kumnie obline,
 et ja znadwis stanatem jak wosky
 I dnia dobrego nie tyer.

Melina

Lekka jak zefir, jak wiosna mtoda,
 Lotna swo, wotka, i Tak row dwinata
 et na jej twarz, blyszury usoda,
 i ut jej orowomy usmiech wysata
 Miodkies kotana przed nie, u gina,
 ktoz to jest tak? - Melina

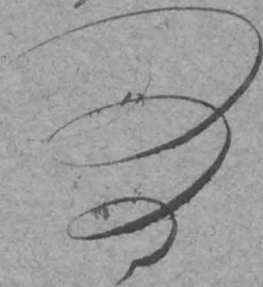
Jesna, po wieściach kościotłuw chrwony,
 Wiato chorągwanis świętemi chwioje,
 Solnie za trunę, lud zamruony,
 Ielnie i wreljcha, Ty newne seje,
 Na trunie wienie - Jakaś dziewcyra
 Umarta - Ktoż to? Melina! -



Do T. M.

O jakie mi pamiętny ten dzień, ta godzina,
 Kiedyś nam porwał data harmonii w dźwięki!
 Słuchaj! Wstrzymajcie oddech! Usiadła, zamyka-
 Czyn widział po klawiszach tykanie jej ręki?
 Kie stowisz jej paluszków bły skawiec oka?
 Słuchaj - borkie się dźwięki rozbiegły po sali -
 Słuchaj - grunni i pioruny wypadły z obłoka!
 Wre busa! - Ciszey dźwięki - To sium montkiej falo -
 To simer wselbrzającego pióśród skat strumyka -
 To eicha, melochyjna piosenka stowika -
 To werbitawienwa szefika pierzającego kwiaty -
 A sta - aś to anioła sreleń srebrnej szaty -

Tak kiedy na przemiany obudzasz dźwięki,
 I mem okiem twoje warowne zbiegły się spójrzem
 I ukonras, o dziewico cnie, łobie dźwięki!
 Ladałoby mi się że bytem w rozkoszonym Selenie!



Wiersz
 Cieniom Fremiszka Karpińskiego
 poświęcony -

Nadiego. Czyż ja ciebie w stolicy chciałem mierzyć,
 Leby czy pomyślałoby obrać na ciebie?
 Karpiński -

Ty, coś wyrecykł te słowa, o Poeto cnie!
 Nieszczęsny! I twoje dni precjuszonoi kruty!
 I tyś nie zarnat się sia na tym marnym świecie!
^{na którym} ^{zwyrodniał} Tak ~~brzydki~~ los obywateli dobrych ludzi gniecie!
 Tyś nie patit kądzieś nierządnej cunie,
 A ten biedny, co dumnym ptaszysię się nie umie.
 Karpiński! Bardziej flotki niezamierzonej stawy!
 Stodki swojem rymy a swem sercem prawy,
 Cześć tobie! Tobie chwata mądrego pisarza.
 Użony wiersz twój wotłbi, quin proły powarza.

I skoro następek borów zakwitną, pierwszokwiatki,
 Licha lubra, roznosić twoje orate pierwszokwiatki -
 Oto są, twoje wieńce! Oto twoje pomniki!
 A my coż przyskammy biedne rymowanki? -
 Ach! Przemaz, gdy twych pieśni emi umiem Stody,
 Wokreśnej po tobie lubu twoj nieochłodzisz! -
 O! Jabyśmy, kadej wiosny, pokradł Stanna, sily
 Odbył święta, pietogrymkę do twojej mogiły;
 A uszukanawsty po drodze kwiat jaki bym zowrył,
 Splótłbym wieńcem; nim twój grobowiec obowrył,
 I głosem słodko brzmiającym zaśpiewałbym tobie
 Jak Serbijskie Stowiki na Orfeu grobie (1)
 Aże powoz w tych myślach zabapiam się smutkiem
 Bawekie! Tyś z sobą umiost do nieba swe, lubu,

- (1) Starożytni ^{utrzymują} uważają, że do wyspy Lesbos, około miasteczka Methymny, fale morskie przyniosły głowę i ławę Orfeusza; że mieszkańcy tamtejsi, dowiedziawszy tego w swiatyni, głowę wieszono po gniebli i że później zawsze tam najwiedźniej śpiewały Stowiki -

Podleganie

Elegya

Lorda Byrona

Mektad wobny z Francuzkiego

Mélas! ils s'aimaient dans leur jeu-
nesse, mais des langues perfides
savent empoisonner la vérité et
la candeur n'habite que les cieux.

Miechoty! Oni w młodości swojej ko-
chali się wzajem, ale języki złoś-
we mniemy, zatruły prawdę a sta-
łość w nich tylko przemijania
ma przebywa.

Christabel.

Bądź zdrowa! a jeżeli to ma być na wieki,
Wniej jemuż naz cia Legnam, na wieki bądź zdrowa!
Chcój jedyń przebieżnia twęga sak dateli,
Pierś miya mienawiszi ku tobie nie chowa.
O! czemuż cwiom twoim odhryć się nie dote
Sere, na kłórim onsto kładas głowę swoję,

Kiedyś Ci, kiedyś saty w spaniu sny Anioła,
 Sny, co tak przepływały jak bezwrotne źródła.
 Gdybyś ty mogła dojrzeć sena tego skrytość
 I me najtajemniej sze doświadczenia prozety,
 Ach! może byś w tobie obudziła kogoś
 I Złot i Złoty by twoich more try, wytworzył!

Coż że świat Ci pochwala, że się nie poleci
 Oskarżeni powitai cię pod którymś stoje,
 Ta pochwata, ten oślak Ciebie zarumieni,
 Bo przypomniał Ci tyłko wnet wieszce się moje.

Wiem że życie me nie jest wolne od nagany,
 Wzety me górną kany, ten crenuz los i żyta
 Stoni twoje do zadania mi najstraszniej rany,
 Stoni ty, która mi, niegdyś w miuchach pierwiła

Ty sama siebie dowodisz, bo mitosi prawdziwe
 Wolne wyłta omiłowai, Hurdie swe zapady
 Ale żadne wtręcenie nagle nie rozrywa
 Sen ktoniś nawrajaem tak mocno hołady.

W twojem jenie ty, kłowa mitosi ku umie miu
 I moje chci skrawione skryty ogień pali

Jest myśl strasna co wchodzić będzie w nas bolen
 Żelmy się już na wleki! Na wleki rozstali!

O! Słowa te ^{smutniące} ~~straszniejsze~~ niż pogrzebu hymny!
 Pójchliemy więc dorobna po życia bezdroiu,
 I każdy ranek ostędy porępnym i żymnym,
 Obudzi nas samotnych na samotnym łozu!

W pierzrostach z cicha twoja, gdy ucho twoje słowi
 Sierwsze słowo śmiechcia, obys chciała jeszcze
 Nauzyć ja, wiek takie wieki wymiów
 „Ojciec” chwiał ja nigdy z nią, się nie popierze!

Kiedy drobne jej rauli ołoca, twoje śryje,
 Goly ustanka jej zehna, twoje usta krosia,
 Czy sobie wyponni sz wtedy że i ja gdzieś żyje,
 I niepniataje Proga ołwe śnie się prawi?

A jeżeli twój dziecha w pamięci Ci przywoda
 Twas matronka, którego nigdy nie obarysz,
 Serce twoje dla mnie, wierne opnie się nie woda
 I mimowolnie może wspomnie o mnie rany z

Nikt nie wie jak mój myśł wpaść na dray ^{od razu}
 Tobie tylko świadome wry sthie moje wady,

Wszystkie nadzieje moje oboj Ciebie wiążę,
 A jednak nie przedaję ich za łobę w Szady.

Wszystkie urnieca moje w najwęższym wietrze;
 Duma moja niegdyśa ramieniem otwórcy
 Szadnego, przed tobą się hromie u stóp Szadnie -
 Ach z łobę dusza moja odemnie uiecha!

Skato sz! Modły moje już bezużyteczne!
 Głos mój cypis stuchany, czyli sta się miły?
 Powóz stowa? - Lecz stowa bywają komiczne,
 By gwattem cinnac sz myśli objawity.

Wise jezere raz ludz dorowa! Na zawsem porowca!
 Co tyllas byto sta miie na tym świecie drogi!
 Ja wotupie kichnie keds i keds sz sumie!
 I marchat se umniec dotychras nie moze.

Grób Maryli

W ciele wsi pytaj się branie,
 A cetera wies powie łobie:
 Maryla żyła w tej chacie
 A teraz leży w tym grobie
 Michalowski

„Stare ze suszcznemi włosy
 Pokim twoje try tak płyną,
 Po kim two żalowie głosy
 Na umiśkach tych skat giną?
 Powierz mi Cierpienia twoje
 Mamie! 'more je ukoje.”

Pyta młodziak, on w milczeniu
 Wydaje ciężkie westchnienie,
 Głowę oparł na kamieniu,
 Pomruć ruma wejrzenie,
 Piątym wlosy wiatr rozwiewa,
 Lca wybladłe lica stawa.

„W oku twojem rozpauł bityska,
 Cebier' twoja poszarpana -
 Jaka ciś smutek wiśka!
 Jaka w sercu twojem rana?
 Powierz mi Cierpienia twoje
 Ojcie! 'more je ukoje.”

„Ojcie! - O! tego naswiśka
 Nie wyrozumaj mi przez Boga!
 Po mię, zał ta serce śeśka
 Po mię, drey boleń srogas!
 Po ja wiemam już dżeciecia!
 Pójel's mraz! nie chuj ciś, roz lica!”

„ Albo zostan' tu młodziemere,
 Ty sie podobasz Maryli.
 Drob wranek, wiech cie mowienere,
 Wiech was potajem u tej churti,
 Podnies ten kamien umstromy,
 Zaprowadz Cie do domy.

„ Nie! Nie idz sam! Zostan' ze mną -
 Sie podobos tego kamienca!
 Tam tak zimno! Tam tak ciemno!
 Stanie mie wpuszcera prawnienca -
 A Marylka w biatej szacie
 Spoczyna w swojej komnacie

„ Co ja mówię, Co ja mówię!
 Nie mój syn, nie wierz temu -
 Jakże mi się miesta w głowie!
 Jak cięko sercu mojemu!
 Bo ja weinam sąz dziecięcia!
 Pójdz' prosz, kiedy Ci ta kiccia!

„ Albo zostan' - Tyś tak miły,
 W oku twojem tra jasnieje,
 Ja zbiorz, me wry skie tity,
 Opowiec Ci smutne dzieje -
 Ach bo mi z łobu najzimlej
 O mojej mowie Maryli -

Gdy mię łona odumarta,
 Dzieni noc po niej ptakadem —
 Marylka mi tyj chwila,
 Mojem szeregjem byta calem
 Swojickiem wiosny jamiatem
 I musze tak czute kochata. —

„Mieszkat kiedys zata woda,
 Miodlan piskuny i bogaty,
 Porat on Maryle miodla,
 Dnyrost jej czyste kwiaty,
 I przydiggat ze ja kochu —
 Mynyta Maryla ptolka

„A on ja potem porucit —
 Lewu jakim porucit stemie!
 Ojcowankie serce dasmucit,
 Jej dostawit narzekanie —
 On dnuioct Maryle niewioma,
 A sam ozeuit sie z sume! —

„Ty nie mow tego Maryli,
 Tak, nie sumu ja ta nowina —
 O bo sie ona rekwili —
 Projej duown tyj popityna! —
 Ale co ja biedny mowiu,
 Jakze mi sie miesta w glouse! —

„Jwi jej uinastr na tym świecie!
 Na Lewostemie, proumsta! -
 Smarta, u najpic kwijszym kusieci
 Moja córka, moja młota!...
 Ota ona... Ota ona
 Pładei, zimna, wynechtuiona! -

„Zgasnat w twarzycie zmmiewier,
 Wstanka jej posiniaty -
 Na głowie zielony wieciec
 A na pierścionku kmygł biaty.
 Dłote włoski rozpustione
 Czarne orki zamurione!...

„Kiech w obwoy udey li
 Zbiegat sie lud do mej chaty;
 Wtly sie ptakab Maryli -
 Ubrano ja w biate szaty
 I na środku potoroze,
 Przy niej świece zapalono -

„A potem przyprzi Kapitan
 W wesele ~~szaty~~ ^{supu} odzieni,
 Spiewali piosenki przy niej
 Zamknel ja w czarnej skrypi,
 Na moje tly nie zwarieli
 Zyciem ja tu zakopali!...

„ Co ja mówis, Co ja mówis!
 Nie mój syn, niewiata tena.
 Jakie mi się miesta w głowie!
 Jak eżko serca mojemu!
 Pro ja nieman już dziecica!
 Pójdz pros, Nie chę, Co ja dzieca! „
 I wniost w niebo wioch obtahanu,
 Etube rachowat miłosnie -
 Prasen tyłko na smensam
 Wydeuwat jak lub wostahniwie -
 I glos na kamien sktonit
 I mtoobienie ty uwiit.

Marzenia

Gdzie żagle ten ptak rozpina,
 Skąd ta ciemna ielkie chmura,
 Tam na góra jest dolina,
 Za dolina znowa góra -
 Łata, góra pataci świeci,
 W tym pataciu emiś góra,
 Amiś co w mien sercu nieci
 Ognie najery strzej nitosi.
 O! Czemuś ortem nie juteu!
 Pieny thym powietrze szałki,
 Miej okna piov szelutem
 Dat mybycia mego znaki.
 Nie, lepiej gotobien zostac
 I gotoba lot jest chyry,
 Ale tagodniejsza pataci
 Lamijsz mis do lubej szliry.
 W świecie skrydełka zaktasna,
 Pytwe poloby portore
 Wtenzas, gely jutorenka jame
 Rozpuszcni helie warkuze -

I góra aż tam się urbijs,
 Gdzie ta srebrna pływająca
 Tam najczyściej rosa śmija
 U mej szej złote piórka.
 Lechci jak mej lubej Achwienie,
 Lotny jak myśli teraze,
 O miode nieba skłepienie
 Inaczej skryty potwaje.
 Tam się w powietrzu zawiesza
 I wielkie białe i różowe,
 Jak wybranych słuchów resze
 W rajską krainę się wznoszą.
 A wiotko piękni powanne
 Stodkie urbuda w sercu zale,
 W sercu, w którym wiewanne
 Bija namiektosi fote.
 Tak upiśkrony i skliwy
 Leleluj rozdarze Kochanie,
 Spadlus dybko na te miwy,
 Kiedy mej lubej wierkame.
 Wkradlus się do jej pokoju,
 Gdzie ciży mi nie porywa,
 Kiedy ona w świecznym struju
 Pod sam skrytdani spoczywa
 I usiady przy Aluie.

O czarny i wiołoku!
 Steś się wtecliy rozwinie
 Pieknoti mojemu oku!
 Krawczych jej wtoświ pierścień
 Piata sryje otoczyty -
 A ciwinne jakies marzenie
 Ornaz a usmich jej miły.
 More jej dusza wteciata
 Snen usciiona w wiebis krańce
 Tam bojalowa, nieśmiasa,
 Rozwara swiekle miertkaine.
 I wsmiechem weliż cny w wita
 Przyjacioty smarte wresnie
 I naprius ottonia chwytat
 Cienie sumpare sie we sie -
 Lub ty, jeli pamięci o mnie
 Jelt na jawie sta niej miła,
 Kto wie, more ona skromnie
 Wsmiech ten do mnie przyta.
 Cery, and bokie jej ocy,
 Ptach czarownego promyka,
 Kiektety! Raj ten urosy
 Zarebowa nra przymyka!
 Roza wrotata swe farby
 Na jej anidkie oblice;

Golie wszystkich powabów skarbów,
 Wszystkich uroków stołycy.
 Lono jej lekkim rozkoszem
 Lekka dantona ocienca,
 Stron ten miłości podnoszą
 I dnowa dźwięka technic.
 A ja sirojęsem upojony,
 Pośród tak lubych omamień,
 Nie dotknę się tej zastawy,
 Pódy miłwa, jak kamień -
 Oki monkie narażaj tonie
 Storie Baswici do koda,
 Wejście w Olimpy utronie
 I światło Lais jej mywoda.
 Wisi przy niej bliżej usieds,
 Jeszcze się skłize nieinacnie
 I dopóty jeszcze będs,
 Póki miś pięciu nie taunie -
 Wiech mi choi raz usbo spmija!
 Wiech mi's mytuli i stona -
 A potem już wiech myłija
 Osta miśce ostatnia godina!
 Staburas w oka jej toni
 Topia miłone wejrecie
 I radokis, mypraktas do niej:
 Płogostawis, pmerawousi! -

I jestem sie raz na chyby
 czy do ut kochanki mojej -
 Siedl w Skonawia sama chwile
 A jej dusze sie moja spojil -
 Lecz o szalone marzenia
 O droga losu lewituj!
 Otworzy sie w ptaka nie imienia
 I moja chce sie nie dusic!



Wietrzyk -

Zawiat wietrzyk ode swowa
 I szumi potesie -
 Stuchaj szlaczere, on ci stowa
 Poiechy przypiesie -

Do mego Aniota
Sonet

Gdy sam jestem a czerwoną przepiękną tęsknotą
 I w pierś się wlewa, szadliwie serce moje ścisnie,
 Skądle w myśli, mej obrar twój czerwoną tęsknotą
 I wnet przed oczyma rajskie otwarty się wrota!
 Jakże godna mej cziści nadziei i istota,
 Która w smutku nawiedza jak gdyby umysłu
 Duszę moję, i zaraz smutek się rozpływa,
 I zaraz myślom swoim świeci gwiazdka błota!

Niech miś utrapień roje na wysięgi dżera,
 Gardki wieści, Nawytkiem do przemian fortun,
 Ani tyś nastachuje, Co w niedoli jera -
 Lecz gdy na me nadzieje los mui catury
 Et ty mi nie zabłyśniesz powieszania bura,
 Wtenias mi nie potrzeba niczego, prócz humy

Wspamiętywanie

Lima bywsty zejście snadnie
 Nam gdy sięgajem radosz przypadnie,
 Iżima i latowinie
 A ten z głowy ruzoz nie zginie
 I Kochanowie

Wracym łowem w młynie ciha,
 W suse utonasz mój towarzysz
 A twarz jego się usmiecha.
 O szczęśliwy! pewnie marysz
 O kochance! Spij do rana
 I nie budź się baroko wzesnie,
 Kiedy cie twoja kochana
 Tak przyjemnie bawi we suse.
 Wiekun utoczy! Wielu złoży!
 W tobie tyłko życiem żyje!
 Czy w otwartej się paloty,
 Lub się kochasz z cicha, slycie,
 Czyś w tajemności niedziata,
 Kucasz spojzenia ulradkiem
 I zarażka sermna ciata
 Jaktoby miło, niebo swiadkiem!

Stażer zimny natwie statem
 To drobniakom romansowe -
 Leż ja niegdys tak hochadtem
 I statbym tyca potowa
 Bym tak choi raz hochat jernu
 Czy wisemna lud jugoda
 Czy unemione teja derne
 Jak sru stliwa para utocla!
 Cho w odu a dtoni w dtoni,
 To mi rokosz na tej dzieci!
 Tak lii z lisciem stoellu diwon;
 Idy wiaterch witraza niemi.
 Kto utoclieniże pniezt lata
 A ud lubej nie catowat,
 Ten nie wryt pewnie swiata
 I styllu wick pnie marnowat.
 Tale z fala wickrem gneme
 Catuja m w chymy kiegur
 I stepa stowa hochane,
 Do jednoge ptynezi brega-

„ To miś piślone idealy,
 Mrukuso Stanze, ~~duży~~ brednie plecie! ^{III}
 Kiewieś! estelu pmemordnady,
 Że to jast harmonija w świecie.
 Wielu mtochły! Wielu marzeń!
 Michasie pdein jeseuia!
 A z teba, sto wyobrażeń
 Jakiś sio pusepnie zniszenia!
 Petna furby ty me, lusia
 I pomny stw i nadziei,
 Jak na wiebie gwiazd ty siacie
 Nihilna swolna, pobolei - ^{III}
 Aż nalicznie psychodimy
 W kraje, bydy ty llo lody,
 Kedy sniegi mroźnej zimy -
 Słoda ciebie wieku mtochły,

3

pmemordnady (pamięć) Jak ony, jak to w celi
 III Wnigizca erat op my pmemordnady
 Aż w laty: zaburim głębię,
 Sien chłotki i u me bicie.
 Aż w laty: zaburim głębię,
 Sien chłotki i u me bicie.
 Aż w laty: zaburim głębię,
 Sien chłotki i u me bicie.

Do *

Ty, jeśli czerowneimi swojemi oczyma
 Przebiegał kiedyś bzdury, pisana tego kęsy,
 Czyli przypomniał sobie, że mi, dobaś twym
 W dale od ciebie los mój stowrogi, uparty? —

Lej, jak na murzynuś sniegu wicher wnet zamiatat
 Stady, ktore przed chudą, wdmwucha wodę,
 Tak też z myśli, niewieściej zmyłte przez odlat
 Pamięć o przyjacielu i o pamięci mojej.

Ja skoro nie uchwycę wyronnień, w mig sił toay
 Ktobich myśli i pasma w wetadnie sz, plawa
 I widzę, tak jak megdyś twoje czerne oczy
 I twoje lica, jak wtedy was mi bierę, rano!

Atte powo pusznam się w ten labirynt zdrajny-
 Pym się, batak ba hoiica? gonit marne cienie,
 Wiedząc, że nie uwajdę w tobie stryady? —
 I coż nam porotato wspólne? — Zaywinięcie! —

3

3

Pamiątki Grobowe -

Bowiasthe

Le Zetarszenia prawobruwego -

I

Po górach kremenienca wotato skuniat jersunij
 I listki poruszkte galic' w puda rozuniatat;
 I poza chmur wicliedly blysnat promyhl serunij
 Ewardy; niedopuz pichliwy wytatat.
 I obrunego saktowawia; gwar u miewie utawat -
 La miatem po dwoie duwid ludzi scto w gora
 I starszy mtoodreuna rady jalic' dawat,
 Mtoodry byt mstuscy, lica wiat pomure,
 Niot u wluu mtoylke; driko poricrat
 W choto - Inai jalic' niedobre smut mysl;
 N. chicaly mbradlicen ty zoha aciorat
 I zwolna nli daty, ai na smstaus pnyšli.
 Tu mtoodry ty smut na grob jersure swiercy
 I ziemie catorwat; jscrat; plochac.

O Tatuś odgadnesi kto w grobie tym leży!
 Tam spasa dziewczina która on tak kochał!
 Pótem się obadwa do pracy stawali;
 Już grób odkopany, widział widać trumny —
 Długo stoją w milczeniu — I nikt byś w tej chwili
 Że to chwila stojąca nad grobem holuwny,
 Le tu chwila nad grobem dziewczona Cypryjsy —
 Wtem intolbrzy w dół skoczyć i odverteat widać.
 Długo się wpatrywał w zmane sobie rysy,
 Odmierzoną twarz; — Teraz gorzkis niska
 Długo je obmywał — Aż kwiży na cypcie
 Nisko wyprzynat i spojrzat ku ziemi,
 By to widowisko smutne, unowyste,
 Przy chwile chwilei prawiemiu rubinowi.
 Słychać było wkenas głośnie w grobie jeli,
 Widział potem ^{zup} było jak z dżikiem usiusechem
 Dłostat intoliam umartej rshawieszki I rsh,
 Jak potem jej wtory ucinat z pospiechem,
 Jak chwile w zanadnie pamiatki te chwila,
 Jak znowu try jejim trysmely rusejem,

Jak w honore i rozprawa te usta cato waś,
 Ktode go nie mogły odcato waś urajem!
 Ley Świadek tej sceny towarzysze intolubana,
 Wpatrujesz się pilnie w umarłej obliże,
 Miał doktorów, że w swary jej brysmeta iwiema
 Gdy jej obierane osoby dzień w dzień,
 Do jakby guścu paturat i chmiurnego jej ewda.
 A to te nie otugo trwato, bo po chwili
 Trwili się wtrasta w tagodnoś ciwota
 I twenz do umiwicku utoryja nitej -

II

Już wlebrach ramny koty sat murcawa
 Co po mogitach kota, dzień rozświtał,
 I ta chmiurny stonie wygładate burcawe,
 Drow jego puwot gwir dawa'em powtał -
 Już drow na wicy jecrat Franciskawilij,
 Bucha do mowtow Sahornika w celi,
 A dwa młodziency, jenne ciwota prembli
 Stowili glosni i jenne klzerali.

Na grobie - Amem nehl' do wrénié
 I spul' spisano - milat' iél' nia stédit;
 A jednák w krótce wseń kwaryta w niesie,
 Ze pawsen usen' grób kuchemli' rusit'
 I odhozowat - Biegaly pogrúchi,
 Ze on przy sobie sawse nowit shrycie
 Galici' Diewuse pichne jasne wólshi
 I spicione w warhoiz - Ze jednój' lóbiecie
 Je poharywat - Ze przytem wieliata
 I rękawierke, Ze sis jej dohneta.
 Pyta to stuga rekawischa biata
 Niby balowa ale trupem, sehmeda.
 Serwono potóm ^{z pól} o mtselichien' awym
 Dziwarsne wicini: Ze w noc karda, przewie
 Skoro on zasnat, wnet w stroj' grobu wnym
 Staje kuchamka przed nim, jak na jeniwe,
 Z obistym wtorem - Twas jej sumitna byta
 A obnarona, rly w górs, w winiwta
 I nia wwojemu lubemu gwiwta -
 A potém w itasne hólady wóte... wóte...
 I dwihte. W nym kachém wieliawty

Trajant sie antoelicam, W elien' ugo's sis, Schat,
 Jalic's i gpyoty serce mu obiadly. I
 Darmo pnie Bogu wicowulienem lischat
 Modla: hi prongu o felij sumente,
 Nuelomat usgi. et' u hilla miewic, cy,
 Stuchajen pewnie bochiego natilmensa,
 Spalid pennialli. I odlat' jns wiciej
 i Nigdy mu tuba spulioju nie smuta,
 A choi' don' we sine ranna powieszyci,
 To jah' za tyca cranijaca, Cuta,
 W boleinych smutkach prapstago powieszyci



Wiersz

Dzay murycie fortepiانو

muprowrowany

Pieluchina warcha przebiegła litawiszce
 I tuba harmoniija ptynie -
 Czy to aniwota peim narowna, Tyms?
 Czy jectem w rajili ej krajinsie?

Jednie m. btozi! - Czasie w bystry m pedie
 Wtroynej str. Jaberac rype!
 Puhar stoelicy chwytam sahrawsdie,
 Powitric wuch stoelicy pije!

Tam czy Sybirski snieg biatoseia, Tysha?
 To twas jasnieje diewicy.

Tam czy to byleint pramiemami trytia?
 Onie, to blach jej diewicy.

Wise spuszcenam oczy, nie wolno burkannie
 Patryci w lica naruzge,
 Bo tyllu sobie wroch ostepie, marwie
 I pohluj serca zamore.

Żelazo mi! Ciężnie myśta miś obległy
 Jak głodnej starawiny sije!
 Smutno mi! Pro miś na lawne odbiegły
 Najdłuż re marzenia moje!

Bura na mone nie trane miś, wiołta,
 Jolie ciagle, jak u nawiatnicy,
 Pół miś stami bez stera, kurwota,
 Niemogai kucii hotwicy.

Kempas mych wami napróćno, us drogę
 I łres wchamje us, drawki! -
 Witas nie poptyne, utuchai, cie moze
 Motego serca szarowki!

Kiedyż ta kłona żegluga witanie?
 Lub czyśś w srogim zewieci
 Wynażył liedy na tym oceanie
Przytadek Dobrej nardziei?

O! Jęti lawne widny; starugi
 Dasi maja w żagiel mej łodzi,
 Niechże już łonice bialie tej żegluga;
 Kiedy mi stome nie wschodzi! -

Prus myśli ciarne! W tak powabnym gronie
 Po co smutki same marze?

Wszak mi przyjaśnij wólew sermów i tonie
 I widać psychylnie twarze.

Przytosiś się knija w nieprzejrzanej chmurze,
 Wszę, nim do furty rawins,
 I oczy moje i duszę ramurze
 W uciekająca godzinie.

Oto salsobwie chwyt ubiory kille
 A ten wiecior pnie mi się -
 Niechże nam wygłuchim hańda jego chwytka
 W uśmiechu susia i w tytu.

My tak jak liści, iada wietrzyk susinie
 Porywa nas w świat daleki,
 Lecz ota nas jezura nie jeden dzień bitynie,
 Kimś w Fortanym na uski.

Murgha kora i mój dzień dobruwa
 Niech w sercach waszych to piemie
 Echo wypruniwa ruchiwy qd usiwa
 I budi o mnie wypruniwie!

3

Rozmowa On i Ja

On

Jesteś to jest marzeniem, powrotcie w tym bycie.

Ostrogim zostai najdłużej - nie budźcie - Ja pragnę
 Snu o słońcu. Czy w tyma moimwym rohuście
 Nam się zostai z nadzieją? - Czy pohorute nagne
 K' ziemie myśł ustatujaca w gór i w skorupie
 Stimariej reambul duse wroca, tak jak w grobie
 Głodny robak samyha się, aby pmy tropie
 Gujajym partwe znalart. Jeżeli w chorobie
 Duszy jeitem, w gorazce słońej, tez w maligme
 Tej widet, tylka same firhne, jainiejare
 Serciem strazy a chwi narwid migule
 Kbr sawodnej nadziei, wiecego und rotrawer
 Chnydtem swerodej myśłi - te schusse
 Wozem w tej chorobie powrotcie uniewai -
 Siut do owatwej dhwili tak przyemnie manza.
 O, wy uniewieie dnywie diuma, dlowia, dciwrai
 Kaitomy crampare i stawie pmed omy
 Cstawiche prawdy nagie, rozsadne, shiedety.
 Et goly pnyroda dobra promieniem dlowy
 Borkim, jak twarz amidei, obliuse lobety

I serce jej napetia piskujacych enot naniomy,
 To wy z slydennym smiechem slyszycie pochwały
 O niej, albo z litonia wnoszacie naniomy,
 Morze raucyke gromytwu, za wozum szaty
 Kicione hotely ziemie niesemichij itocie.
 Czujecie - Cluja fondho poraneh wiaducy
 I tebie - Myjelic jesien i Stota postocie
 Udony, na nas i wnet zima nasze glowy ubicie
 Ubieli. Wozumasz miedzi ber waszej porady
 Potrafim obojstnie patwyci na wose rewy,
 I uruk nas odlicy - i za soba stady
 Latwe! - Lecz cienie taki zywo jest odsierany?
 Dnewem spruchiatem nagie wnoszacie kumary,
 Poktony watek grudniowy smutna pismis kwity,
 Imachem pucytn, co ledwie diwiga grubic swoj stary
 I pogladaja smutne di grobu si, cienie.

Ja.

Miodnicze badz siewsliny - Anai po twojej mowie
 Le w tybie wore krew jezore kipiethiem - Le twoje
 Myli miodle ogiethi - Anai se w swojej glowie
 Anai skarbnie zasuwanyd maren - Le podwoje
 Do serca twego tylke nadziei otwarke
 Ktojej - Le twoje ocy bystre zdala jasno

Widna, ciemnej przysłoni zapisała kark
 Głokom, co przed wiatrym wrokiem stara garna;
 i Młodzieńce, ty kobieta, pchna se siebieranka
 Uwarasz i w niej wady niedostregasz cieusia,
 Pro wistoi na two ocy runta firanka
 Ona która patracem przedmiot krotkiy swisnia.
 Luz nato amydiele spujryj jeno zbliska
 I wiać Ci, niemiej kwii nie stej, wnet wrownie
 Poleń w swoim sercu, bo szto omawieniu przyka,
 i kuso boćtu i wedy sawodare ratowię;
 szto to tyłki nawarab! Przednem goit mary-

On-

Malar, mistis - Wolubis Turhai ba pleisur jah slary

Dwa Molye
 Komedia
 w jednym akcie

osoby

Panna Justyna Dziwanka
 Emilia jej siostrzenica
 P. Cezary Pacyński brat ciotki P. Justyny
 Elżbieta Stolica
 Walenty Łohaj

Scena na wsi w domu Panny Dziwanki

Scena I

Dochoj w. Kresuska - z. Kresuska sam idzie
do przed stolikiem z gazetami w ruku

Kresuska

Wiadomości kenslowe - Cena zbroja sprudo.

Tam do koba! Jemu te wiadomości niekada!

A mowitem Gerhadiu: ej przedajmy zyki!

Cena nie - wezmiesz wiecej - masz teraz kubieta!

Coto za speluntawa? Mój Dwie, mój Dwie!

Tak atugo niemtoznie trzymaj w skrotach zbroje!

Dusze sie, myslu jedza najpietniejsze zarno,

Mlenras, gely zanie imi cwanogjory garnaj.

Oto to gozwardantwo kubieta! Do koba!

Tak czyty ryk byt, teraz tak wielozna strator!

(Przykazuje sie zapiecurtowanemu listowi)

Od kogo to list tuowit? Coz tam na adrejsie?

A, monsieur monsieur Popiel a Taleis.

Pobnebnaj francusuzyczna! Cemu mi nie pawi.

Wielmoznemiu jegemoin pramu Popielowi?

(Przykazuje awany czyta)

Samowiny Kresuska! Znam dobiti sena twego,

z najwiskreim pmeto ranfaniem udaje sie do Cebis

z nastepnycaz probai: Inzitya twoja kury na

jest mojem bitwem

Masz go, co za waryacyi! O mtochi o mtochi!

Z kubieta bitwo robi. no, czy sie to godzi,

Czy to me jest heroyca, czy to nie sa grechy?

(czyta)

Moin amotem...

Chacha pusti biera, Suischy

Już z bóltwa miłoboranka zesłała do Amioty;
 Siedzieli mił w talcior liście sens kto schwyćci zdoła
 (Czyta)

Pomatem ja w Warszawa tej wiosny a obrac jej
 powrotas na Łaunie w miem sercu. Wypominie mi
 o mię ty lhw oddy cham...

On oddycha wypominie miem - Coż duowa u licha?
 Skyratze to kto liedy? Wypominie miem oddycha
 Nie jest si to skateni huc - Chacha chachartanka!
 A jezura ja taliego nie wieli atem gacha.
 (Czyta)

O cze miłku! jeżeli hochatei liedy, jeżeli liedy orbi
 rodrzili rent cha ulebentli wusest w tuem
 sercu ~~gordtorne~~ ~~dotora~~ usneia, Co jak wnt
 kamij wiesny m agniem w pieru bukhaja, nar
 Co styse, ^{gnary} w pieru ~~awaja~~ bukhaja wulhamy!
 Czy des celowich dwaryowat? Czy on opstany?
 A wiek tam pieru trasiue talie liedy, wie
 Nierkonu, nawet czytai, ktawiam miszouse-
 (Przeka lub: chodi rozpi ewany)

Otoż to młedziei toraz! Tak toż mił u głowie!
 Niek tym sprowobem nasi fital oflowie,
 Jamy proito, choi crasem miseral, Tacine;
 A dkuraj, wiek mił pieru trasiue, wiafaj Lgine,
 Jeżeli drommiei moze, Co on mi tam baje.
 O tempora! O mores! Crasy, Olycraye!
 (Przeka dsa si, spuglaza na list, leone go suw
 wa do raku) -

Kim, jednaki radebym wiedział, Ciekawość miś usci
Dowiedzieć się, kłapięte i jakie ma chęci.

(Czyta)

W pierwszą naszą, to masz potęgi miłosci i mi
wierzyć temu, że jeżeli nie porzekałam ręki twoje
tu, w grobie tyllu powieki, tuajde.

Tenżere, już pamięć samy sta o grobie,
Bądź że zdrów nieboraku, umieszaj że sobie.

(Czyta)

Zaklinam Cię, żebyś nie wyszła z Ciemności bocheny
abyś wyszła z cienia i wylądowała u mnie
do osiągnięcia ^{tego} ~~tego~~ ^{tego} celu
Samiem sobie pachtębać że miłujecie nie jest
mi zupełnie obojętne. Obawiam się tyllu
szkodę ze strony jej Ciotki, flotem C. ożwanie
zaamy. Przejawiać, że Ciozia iymyła by sobie
bym się o jej rękę starał. Trochę żeby w tej mi
nie Culi twoje doświadczenie wskazać, a bądź
pewien że przestawy matronki Ciotki pro
trafi do zgorn przebranywał Ciebie, jak umie
był wieloznacznym. Potem z twoją Tasi i jes
tem z szacunkiem i miłując a dźwięk Taci
wciąż.

Co! dźwięk! On tak kęcha? On tak rapatemi?
O chłopce, dla tego nie, ożenie ożenie
Tyś wart tego, abyś był miłki naszym.

Widzisz, jak na ich listkach, by perłowa wieszka?

(Ciemnik usunął ramię z ramienia)

O kłóży teraz nie chcesz promienady wyci?

Pójdziesz z nami.

Ciemnik

Nie, nie mogę, moim preniom sturys,
Przeł garaty wytat.

Gertruda

Czy przyjdą garaty?

Coś tam pisze nowego?

Ciemnik

Te pisać niebely!

Zbore spadał supetnie. Tedyśm cis, prout siostro
Dawniej abyś pisała, zgromitas' mi, otko;
Nigdy nas mych nie stuchasz.

Gertruda

I bo mudiśk czasem.

Ciemnik

O ja mudi. A ower, ze wypruwny iawiatem,
Stroje mytkowze codzien, poco w twoim wislu?

Gertruda

Przetan, przetan, prors cis ty mudy utowclaw.
Niegmarowyj jek: na wito si Zablissam cis, brata
Abyś mi nigdy miye nie wspominał teta.
Prawda ze sąs nie jedern w pierwszym wislu hwienu,
Ale ileś to starryś odemnie na swiecie.
Do widzenia sis, « adieu »

Cześnik

Proszę, Emilko

Aby zechciała ze mną porozmawiać na chwilę,
Przepraszam cię bardzo.

Emilija

Jeśli musisz kazać

I jeśli ten dobry Cień nie obraca.

Gertruda

Wstąpił - Ma mi się samotności ma powabny swoje
Lubi, natomiast Stuchaj jak gdzieś sępniesz, doroje!

A w drzew liści wietrzny dźwięk,

Na samuragdowej stoni,

Gdzie goim modył modyła,

Odkrywa się flet konyła.

O jaluże te lube dźwięki

Sena mego Stucha jakis,

Sena, co tyte rany los je zdradził prode!

Adieu - (oschudzi)

Scena III

Cześnik, Emilija

Cześnik (z gwiezdom)

Przepraszam cię, jej w głowie niebo
Ha, ha do licha - Czas by już gwałtowna poruciu!
Jej by się chciało jeszcze chłopów batarnu.
Jeżeli w głowie defishi, doroje i modyła

I bliwie smaragdowe, flety; koryte.
 A perne swięty odpuść, co to za kuliszta;
 Jej się, zdaje, że ona dopiero rozkwitła,
 A tu już nie za długo czas będzie muiśrać.

Emilija

Niewiedziatam że Mijcio tak potrafi gdywać.

Czemik

Ebo złoci mi, bura! —

Emilija (figlami)

No no, bawcho proze

Uywohcie się, zanas.

Czemik

I — Tugo już znove

Te jski, te wrychania, te try, te lamenta-
 skubaj wróćcie ma rozum, uci się opawośta-
 Tak to się ludzie lubija.

Emilija

Pro ludzie złosliwi.

Czemik

Atk' moja kuzleim, miie to amie dliwi
 Jireli się kto smieje. Pro etta cregos' ana
 Ciagle w takich pichon syant? Co rien wytruzona
 Jak na bat. A jej humor jakie jest wiestaty;
 Lub wciota sbyturnie lub ptare. A straty
 Romansowe w tych latach krylic jej mystoj'a?
 Lawne sie jej po głowie bochanluwie roje,

Emilija (na throne)

Jah stoit'ie vny roki - On hoča ni zastem -

Oseuš (na throne)

Pouchaj, ubame li. (qto me)

Kierut'sei zastem

Próno piori' dnu ubroic. Jah gadi na slička
Mitosi si do prybytku sena jego vciška
I tam jemu najdrozda sprobujnoš' nuy'sy sa;
Tam zastem jadovském (na throne)

Co' datěj u biva

Povien? Jur' mi naricie i konceptu šyva -

Emilija (na throne)

No, jemu, jemu jestere hoča i s' zachie'wa -

(qto me)

ni i co' tam sém zastem?

Oseuš

Zastem jadovském

Rani je. Co' drivnogo, cyliž' jest gromit'em
Sene estovicha, aby vchrož' je nite puvary
Te spopriena ezarone; sen usmisch nity -
Usmisch co' jah... jah nisho...

(na throne)

Jur' mi i slovo nie staje; jesh' to p'ave.
Dalibog' nie skovs,

Co tam wiebo? Emilija (ciagle z ironija)

Oceciuh

Jah wiebo, co gdy wietrzak swoi wie,
Spiski chmurki, jasni promieniami blynie...

Emilija
A ty jak to wygledzi? Jah to wygledzi jak nie!

(na chwie)
Oto sie hochal! Ledwie se suszczu nie pecha.

(gto wie)

Stigdy! wyjeir nie mowit Do mure tym jeryliam.
A co, utwora napomiedad, jeli z tym wozkrostem
a taebieque wizej chmurak, jeli nawaluna
Deyz lenie?

Oceciuh (na chwie)

O chut se mure - poruchaj wozkrostem!

(gto wie)

Co to z kuchankim stame?

Emilija Jah.

Oceciuh

W Lycia fowanku

Umne on, fownie umre.

Emilija

O biedny kuchanki!

(na chwie)

Pichny Lycia fowanku -

(gto wie)

Arenus, jereb

kochać mi, Starożytność dotąd nie ośmieliła
Wypaść mi swoje miłości?

Oseruik

Pro miłości sercu diwa
Laure nieśmiała, pełna lekkości bywa.

O brada tam, gdzie słowa mecie przemawiają!
Oceń mi tu co serce przemawia, oceń mi -

Emilia

et!

Oseruik

Złoty siarogoch siarogoch lub rozpaść miła
Niek, tyllko miłości w sercu sercu sercu
Wnieł brygnie lubim siarogoch; w jej siarogoch

Emilia ^{przepraszam}

Siarogoch, co dny, jak to mi w ciętych wady siarogoch
Coś dacie? - Jak to siarogoch! Kochany miarogoch

Oseruik

Leś miłość siarogoch siarogoch miarogoch siarogoch
Dziwicy, brada jeum! Niek regna na rawore
Płogi siarogoch siarogoch siarogoch! Siarogoch siarogoch
W siarogoch siarogoch, siarogoch a do siarogoch siarogoch
I tak do rawy na dzień siarogoch siarogoch siarogoch

Emilia

Kobite siarogoch siarogoch! Ty siarogoch siarogoch
Pobaci twojej siarogoch siarogoch
et dnas gośna, marz, gośna, siarogoch
Pnebog!...

Czesław

Co się to znaczy?

Emilia

Wstąpi do kucharki.

Alte mój dobry wujciu, czemu ani rodzimanki
O tym temieszku słyszysz co się we mnie kocha?

Czesław

Alboż, się nie domyślasz?

Emilia

Domyślam się kocha -

Czesław

Ciekawym -

Emilia

Lazarz skwitte jego portret wieszysz? (czyż)

Lat ma bliżko podobiać. Włos siwy - uśmiech

Czesław

No?

Emilia (szepkami)

Dziesięćka się straci, dziesięćka kabaku

I nosi okulary -

Czesław

O jakież to jakie

Domyślnie z Ciebie dziewore - Lazarz agudta - prona -

Widz to ja moja panno twe kajakany nosi?

Kieraz tego rozprawy miałyśmy i ja moja uleba

Byłi Emilia wadami Crotli nie pniekta

Jus i ty re wujcu nawet swoim kucharka wiesz?

Kie wiesz Ci tej prądzie się? Mówiły się nie wiesz?

Smilija /Šaurhaidina
 Prebaj mi dobry wuj, ale twoja mowa
 o jałimieś kochanku, a smytem twe słowa
 Talie orate, tak górné myślenie by powaty...

Cześć

Ze ja wuj, nie tobie miłośne zapaty?
 Chciałabym ty pustań, myślenie jej w tej chwili
 Ze ja się zahołasem, jeszcze w kim, w chwili,
 W swawolnej siłownicy

Smilija /Smymistawina

Wujarku kochany -
 W tym wczelu jeszcze some może doznać rzeczy
 Od strachu kurydyma -

Cześć

Czy ty pochlebny?
 Powiedź jeszcze że wodził me łogaś zachwyca.
 Lecz mówimy o nim innym.

~~Smilija~~ Smilija /Smilija

Na, wie to, smytem
 I pełen mi, jeśli chesz, o kochanku pusty.

Smilija /Smilija

Czy to, duclwik kamicurki - Smasz go wujem miły?

Cześć

Oddawna nas smyjarui rozaty stojamy ty:
 Smasz go jeszcze dziekiem. Wyborany chępczech.

Smilija /Smilija

Oho! Jegorn był pewny. Prawo! Jest już rzecz.

Oblata sis rancorem. Coż kłócić - blednieje -
 Nij Prose, cożet kłócić się w tem serduszkem dzieje.
 Toż to musi gwałtownie być!

(Sartobliwie)

Przeć cis niewieruszą, ho - ^{duba kłócić} To nie - to kłócić.
 To niewarto.

Emilia

W jasnym, dam się temu wiersz?
 On to do nas przyjedzie za tygodni parę.

Czeski

Kto przyjedzie? Długo czy nie, mów.

Emilia
 Ludwik

Czeski

Przeć on w swoim kłócić nie o tem nie pisze.
 Co styś?

Emilia

I o tem pisze.

Czeski przeć on w swoim kłócić nie o tem nie pisze.

Post scriptum: najdalej za dwa tygodni przyjeżdżę
do Ciebie kochany swate!

Oto wiesz mi poradama!

Przeć - Oto mi granku! Emilia kochana
 Co ty na to? On mi już swoim swatem zowie -
 A kiedy zowie swatać, co Emilia powie?

Emilia

Ja wiesz kłócić go znowu.

Czerwik

Ale on ci kocha
Katalnie - Onu tuj rchi

Emilija

Prutaibym tak ptochar...

Czerwik (pmedny rui aja Emilija)

A jednaki wyznai musis, kuzern go namistnie
I dno jenui postabym z nim do sluku chetnie.
Tah mow se mna, otwarie. Niech bracie smelkly,
Ten, kto tam powymy stat pemuiekie wyklyty
Kie dosi se swojch hochankow wieci sumenitid.
Doco jenui pmlu wujem masz sie kochai sluzyc
Pmederuna, jah pmed ojcem, mow smialo, otwarie.

Emilija

O wuju, swa nisedna radis daj mi wypanas:
Kochango, ale o tem niht do dno diwa nie wie.
Ciokha ky mi smelksta w zapalnym gusewi,
Idyby si, dawiedziata, se ja smien jui kochai.

Czerwik

Ne, prawda se si Ciokha bracie troche fochai,
Ale ja utagodim. Nie otos wicelity
I oner to newchodit, wis, cytaj garedy:

(Emilija biuze do val garedy)

Scena IV

Cis smu i kuznada ubiega pmsuona bryma
sa motyla -

Gertruda

O motyle mój piękny! Skrzydła mój smotylny!
Precież Ciebie stworzono po staraniach Tytu!

(Siada na brzości obok dworka)

Latowicie, Siada narodził, wnetem go sportreżęda
I jak refirch skryłhom lu niemum polieżyda.

Przeuśń frastronik

Oto to mi refirch - Gertruda

Procielnu sie stradam,

Jus swe patie do jege skrydetch przysiadam,
Jus... jus go schwyćci miatam, ale on ladaw
Prus uleiat i nowa nabawit miis frara.

Przegus sa rium, bo chiatam go horicirnie ^{Wojars}
Przeuśń frastronik

Skrydlatar sie nieboga diabelnie ^{Wojars} Przeuśń frastronik

Gertruda

Inaczej Twiecin ten brach bsa co przy liwiechu ^{rozmie}
W te strouz obieg mój duienat. Sportreżęgan ^{Wojars}
Ze nad nim hrasyi poniat, wrucie Siada... Siada...
I uwit na gatapie. Wieche a lego rada

Podchodis Eichey, oddach satryzmije... chwyłom
I pisknego motyla jus mym roisruiem wistam!

Przeuśń / ktory czagle u te gank

nastronik

Oseriish (na throuis)

Kiechy w atem sat dicesi. gemitu. moty te
ste mis to; robenas bauoto nie tyte.

Gerbuda

Smilechu, praku tytko, co to sa holochi!
at desen, and a desen! Imbabu nerm uroski
Porobu z jego sknydet. Ja takis urbi eram.....
(cupurura moty le uval)

Ush and and and. Uniworam, uniworam... uniworam
(Pawieru u ma lisceto; moty jej. kermish)
milia enyosam z hneru)
Germish -

Dla boga! lo' bam duom.
Mustija

Ques. 'As Mibichlo.'

Oeta pygnies'

Oseriish

jej. 'wody pygniuie. 'Kobichlo.'

Kobichlo, Co ei to jut?

Mustija

Oeta.

Scena II

Ci' seruu. Mibichlo pygniuie' qut Mustija pygniuie
ktawa staruikly do nora Gerbudie, Oseriish bome sa
sanku -

Oseriish

Stm. puts lije

Twan muiana - Hm, Hm, Hm -

Gerbudaaffomaten prodnos enj méus
 outabienym gterem)

Gelies on jeit? Enj Zije?

Wszym (2 rad riuwem)

Kto?

Gerbuda

Stykt.

Czeim

z do licha!

Gerbuda

Gelies on jeit? oddajcie!

Czeim (2 guwem)

Sukajcie jús sam lego motyla Sukajcie!
 Kto prons - a to htopot - a to bocha kusa!

(Siada da garet)

Kui budyrego, jah licely slieciwi ze Sasa -

(Lustija: Ubricka sukaja motyla - Ubricka

Anachodi go)

Ubricka

ota jeit, kuz cor porum, licely jús ber dusy.

Gerbuda

etel stuchaj, more wotchnie - Dabre more etel rusy -

Czeim (nartrom)

Ču tei hto gtrputwa stykat na swicie podobne -

Motyl wrycha —

Gertruda

(wizyjony od Kłobucki, motyla przypatrzyła się mu
z ciekawością)

Po co ci skrzydła ordoobne!

Smierci je bierkony stręmus teraz łobie wygni...
A co mi najboleśniej, że ja rabię wygni
Twoja jeulem! a ty! jam się do grobu wpuściła!
(z kłobuckim)

A! a! a! Czerwik! wywa się skucita!
Przełamać już moja pranno msta!
I dopokąd to bledien wyprawicie te kłobuki?
Chcecie-li, aby się wyrostkie obiegli domowu ci
I świadkami głupotu twóich byli?
Gertruda (z kłobuckim)
A!

Emilia

Dla bogas!

Chciej się już upokoić moja lisein droga -
Paw to brai tak rywo - paw odrazim Słodnie
Strach motyla tawo męzna wynagrodzi

Gertruda

A! mój motyl nieboszczyk!

Czerwik! (z gniwem)

Daj za jego durne!

Siostro, ja tlowa prawdy powiedzieć Ci muszę:
 Zdejesz się ci z laty dżiwotwa przybywa.
 Co to za okoliczność tak naruszyła
 Te mój jeden dzień ze... mój dotrąpnon' osmie,
 Chcesz, ja Ci ich rozkaz jutro stapać dwoje
 Już nie wyprawiaj w domu ser kłobis, bo dalej
 Ciępliwosi nie sławie. A gdy się dom spali, ^{musi}
 Gdy wyszło z dymem pójacie - Jęśli kto z krew
 Umrze - Co' istenias powiesz, gdy tyte Ter nemo
 Wytewar, takie rade stemp, wpadać w młot
 Za mójsem - I wsił' sz, spodziewam się gois,
 Pisknie Ciebie kartana.

Gerbuda (hłbia pnu cedy
oras niedzota z lambusiem ceyma spogladem
w chodzie) Co, gois - Co, gois -
 Kiech się jenne wotrymas, - jenne ich nie prosie.
 Mój stój w balim nie tacie - Tak jeden blade -
 Ni - Nihogo to teraz wpuśrać nie wypada.
 Pójakim - Musz się pnieć - Nic nie sława chwila
 W kłowej tego biednego stowitam. mójta!
 Przynajmniej, ał tak, grób mu w warwie wykopie
 I traw niemi zutaki jego skropie -
 (wypiera się na smutli: stłknie: uychodzi)

Scena VI

Oremik sam

Precież sobie już wyśita. Trochę to niegrzecznie
 mówię do niej - Ale usłuchaj, kochanie
 Ineba się na usz guśwać. Jedynak mi nie miła;
 Ona pensja w Turpin domu. Wolno jej tu być
 Wdychać, isygi, młotki, ptakeri. Pra, ale bez fiamie
 Już w koncu ciępliwość, niemożność niestanie -
 Am, głupstwo się zrobiło. Jakiż to naprawić -
 Własnie się do niej chciłem za miłością wstać,
 Po chodząc jej pości za mar' urbomie niema prawda
 Alis mowpame porag - Alis; wyprawa.
 Ja daby mi kłucie, a skąd wezmę? Pray, drogie
 Ja tylko swatać, tylko btagotawie mogę -
 (Wniekłada się samysłony. Po chwile wstępuje)
 Wacenty! Mej Wacenty! Styrnity, glichinanie.
 Wacenty, sa scena!

Zarasieł -

Czerwik
 Achodźre!

Wacenty (za sceną)

Zarasieł fiamie -

Scena VII

Czerwik i Wacenty -

(Wacenty glichy, glichowaty, mówi kaurkowalim głow)

Czerwik

Wotai cchi, to garota otoweloni schoda.

Walenty

Czy prawda prawi prawda - przelewna pogoda -
Czeuik

Styris! Kiedy nie styris, nastaw lepiej ucha.

Walenty

A prawda - W tamtą stronę, na staw waler dwin ^(aha)
Ale wolna, ledwie se pomuszysz się fasa -

Czeuik

Czy wieszat kto takiego głupiego dragala
(mówi głownie)

Cze! pójdź mi tu bliżej -

(Walenty i bliżej)

Bliżej -

(Walenty jego głowę kładzie na sobie)

W tej portawie

Stuchaj mis - Styris? -

Walenty

Styris, bez ucha pan Tarkawie

Stoniej coholwiek mówis

Czeuik

Stęż mi tu cymbale -

Czy Styris co ci mówis?

Walenty

Styris panie -

(Zmieszana uwaga na knieist.)

Czeuik / Wonywa go za kłodniuz

przechod

Ale

Oste stoj mi tu! Golyby panu mi, strakata
 I jereli by cichie o muiie sie pustata,
 Powiesz jej, sem ja tutaj barcho sie coś smucit.
 Rozumiesz mi?

Walenty

Si pan tu barcho sy coś muiit -

Czerwik

Smucit gupure.

Walenty

A smucit.

Czerwik

Powiedz sem tak ptakat

Rozumiesz mi?

Walenty

Rozumiem - powiem tak pan shak

Czerwik

Ala ptakat

Walenty

A ptakat

Czerwik

Goly sis brachie mierzai,

Powiedz sem do agrodu poredt sis poierzai -

Walenty

O dobre, powiem powiem -

Czerwik

No, panu faj b'tamie

Zebyś mi ję to wszystko powieddiat wyprasnie
(adchodzi)

Scena VIII

Walenty Sam

Dawien wyslyho - Przekier tu znowu kavarisdom
Ateliem wyoz, ferim fishnego sprawo -

Co ja mam stae? - Zapewne - O ja usca' wole
I bielek stwarz pama welliego grat wole.

(Siada u kieszce)

Czy to sie ja już elu waj jak pier nie matolat -

Skim to utowich pokoje wyslyho porami atot,

Skim do hawy uturyst. O bicela i bicela!

Saco to utowich kawi ta prawa sie przyda!

(Wyciaga w kieszce)

Haj, haj - Tak poniewierasz mna pniehly, lois!

Jakże te okutary bleda na mym nowie -

(Prostada na nos okutary, bieru matei ruzio -
esadetho sehotichaj przypatruje wos)

Skie, jak bage hocham, waly ektopah re mnie -

O dobre mi to siedziei. Tak jako's przyjemnie -

(Poprawo w nakhniste, wstada wos u kieszce)

Aha Ciarturko, moje

(Kupyna jeni i bieru dorah gartu)

Imaisne, bercho smaisne -

Terne jak pan gartu, sobie wstaei samne -

Coś, kiedy mi nie miniem a, b, c - a b c
d, e.

Scena IX

Walenty i Elżbieta

Elżbieta

Ser, dalsze moje ciętko też -

(wziera go po ramieniu, on powściągliwie ogląda się)

A - to panna Elżbieta - Dzień dobry -

Elżbieta (ciężko prawie łamie)

Walentemu do ucha)

Coś znaczy

że pan Walenty będzie obejmie się ręką?

Walenty

Ja pan teraz -

Elżbieta

Ty pan, ty w moim sercu prawię -

(chwilą milczenia)

Ogo milczy 5? i co tam tak jakosieć żuje?

Walenty

Ja sobie jem ciasteczki -

(chwilą milczenia)

Elżbieta

No - mówię ci do mnie,

Bo w sercu, ser, baw się przy rękach, skromnie.

(Z Wągruberskem)

Pawieci mi mój Walentin co ci sene gadab
 Walenty

Ki, moje sene miłoy, kiedy gaba jada.
 Elbicka

Sieki jak muruk - nicomom! protaku protaku
 Walenty

O jakim ptaku? niewiem nic o żadnym ptaku.
 Elbicka

Kochajże to kabilego ce gtuji i gtuhy -
 A kabi jahi kumny, kabi jahi sukhy -
 Wadychai do nięge, jekt to grot kumai i kumny -
 A kiedy to don'elice, kiedy przyjim Stasz,
 Coby mi miat przyjemny komplement powiedziec
 Me, on gotow jak kamien caty dzien przedziec
 I am mowom - Kochajże kabilego owa
 Jednaki oruz, oruz ad jak mitori wrowta
 Kwoja, jak coraz wiszej, coraz wiszej uszarta.

(Czotowiej)

Co tam, czy jenne teze nie porawio ciaba?
 Walenty

Ziacltem panno Elbicko już moje suadanie
 Elbicka

Prawie sie ze mna teraz moje ty hochenne
 Mój lubu.

Walenty / smeczagajajis poriewa

Smie sie spai che -

Elbieta / kmymu do uche

O ty niewdzięczni

Walenty

Marcho sron, prausenho spohojnie, bu amylan

Elbieta

Ty mi moje spohojnośi družnowat szatanie!

Zemita moja sigel, ci, sigal nie pmerkanie!

(coraz głośniej krzyci)

Ja umrę! Zgubię ciem brach z mojej duszy!

Walenty (szatkana, wbił uszy)

Aj aj - Ja pranna wnachsem swoim miś rag duszy

Elbieta (zpidanem)

O ja biciona dziewczyna! O ja mierzwiśliwa!

Doł z nim ci cheer, on sobie jak ciwa tak ciwert

As! Pierwójnie rokochał, teraz kuma rozadnie!

(krzyci)

Co ja mam jego kochar - Wszakże to nie dadnie

Dla pranny, by mi szynjnie sama tarda w ocy.

Pneer robak mitosi, sene moje tary!

Oczem on miś rokochał? Ocy ja kaka szpela!

O przybądź mi na pomoc dziewczego szlachetna!

Dobre wię, jas potrzebne metus mijs w sobie,

As tak, wiem co mrygnis, - As tak, wiem co zrobis -

Cho, jej w głowie fioli - Cwó! borkiej obrasy
 W ten niema, ubi'eva sis na dzień celiny vasy -
 I myjti moze jezune chi chi. oh chi. oh chi.
 Ze sis w niej lito rakucha, prawi odjuni gricchu -
 Aho prama Elbicka, konicynie chiataby
 Pójti za mnie. Wiek mój framboj bron od lej babr
 Cto takie - naco mi takiej dravunicy?
 Chyba bym wa odstratat wroble od pruniay.
 Ot powiem prawek, zat by ty lhu rucis luto
 Pami' Emilis; bo to: pogada mite
 Do otowicka.

gdy to mówię, Gertruda uchwyci się portierego
i podłuchuje go

a kiedy spojrzy, aco sputa,
 To z takim grzyga, że wóś aż za some chwytas -

Scenes XI

Walenty, Gertruda -

Gertruda / z cichas

Cay oszatat, on wiek, rakuchat sis we mnie -

Walenty / (szepie mi uscha Gertrudy)

Kiedy ja nasia, pátos, to mi tak myjennie,
 Tak mi stoellu, tak miła - a gdy sis zaimseja
 Nita jej, to jak nupa zalki jej kieleja -

Gertruda (z sadowolenskiej)

Czy tak - i czy sun się może podobnie

Walenty

Albo twarz jej, to jak świec, ał świec nie tak biaty
Jak była co po wiec? chęć, impoz, 18, 18, 18 -
Gertruda (coiar w lewym humoros)

Hum, prom, jak Tarkau - Piatośi mej pte: chwali

Walenty

Albo oczy jej - To są dwa stońca forew dżiwe.

A talie narne - Gertruda

Etupi - ja mam oczy siwe.

Skitowię go zastępiła -

Walenty

A głos jej. Aż to

Devoni przyjemnym dźwiękiem jak młot, jak rżo.

Gertruda

Prawda że mam głos wzdry. Coż tam jeszcze powie.

Walenty

Hej hej - Dzwistwo to są na świecie królówie!

Leb to miś pombag w hrata jakiego przemienis?

I dat dnie piew'schy, zewarbym ty reuś

Lusia -

Gertruda

Alc jest on tak etupi

~~Gertruda~~ / Walenty

(Ludwie go porawisim) / Walenty

Walenty

(Sportowca Gerhuda pniebrany wejmuje sa obutany i chowa do lodowca)

Wimie ojca syna duha - a Chrystusa, iusky
Dopraw - hm, pniebrany...

Gerhuda -

Co ci embitei stego -

Nie ityng biwah -

(mowit glosniej)

Prata nie wiekiatei mego?

Walenty

Et but - Wyrost nie cawno i ius 48 nie wiekiatei -
azub pan wiekiatei jak pan 48, tu smucit -

Gerhuda

Co smucit 48? Obichy! Putam tego pniebrany -
Lus ja um pniebrany, ius nie jutem gusewna
Kawiego. Jam to hebe obichy i pniebrany,
Ze dloba pniebrany jak bawcho Diciewna -
48 to mej reputacii nawel rob zabad!

Walenty

Ze to flau wiekiatei jak on tutaj ptahat.

Gerhuda

On ptahat? Dobry bracie! Ciemne wynagrodz
te ty? O smucis was to - Probi was to ruder!

On, co z diwna knia wszystko swoje klucze znow,
Przeunnie dżisaj klamie muskie bica znow.
Aż pomyślam przed siebie, klucze są namoż dusa
Je od dżisaj z wad moich popruciu si musis -
Kedier jest mój brat? Aż musis do niego pójżić zai -

Walenty

Co, gdeś pomyślisz? ^(Wymyślenie i podanie) ~~Wymyślenie i podanie~~
Kłopot si do ogrodu wies zai -

Gertruda / ~~Gertruda~~

Wierai si! O Chrystusie walcij mego brata!

(pada na knute; melle)

Walenty

Cho, już jest. Boleś tu moim tarapatał

^(Pręga po pokoju; szuka sam nic wiec regy)

Aj aj! Co ja tu zrobis -

(Wymyślenie si do Gertrudy; kruszy si do usi)

Pani! Gdzie jada?

Ona wochis nie żyje - twarz jej tak jest blade

(Biegnie do drzwi)

Aj aj! Danno Emilie! Niech no pamiel ichos!

Oj ja pomyślasz si elis brat w takij chwili -

Scena XII

Piz samis Gertruda emilija Emilija

wbiega -

Emilija

Coty jest!

Walenty

[wchodzi na przedmiotem głośnie]

O przesłanie - słońce mi to senier -
 Tak wpadła na mnie z góry jak Tatar pokonier -
 Tote prama gdy by dać!

(wchodzi na g.)

ładnej nie tamatem

A teraz po hatemarc minus biega. Uwatem.

Scena XIV

Cię sami [prosis Walentego]

Gerhuda

[otwiera oczy i twórczo spogląda wokoło]
 cis!

Luizja

Cieci - Gerhuda

Edie on?

Etibieta

wrakie suny go puchowaty -

Gerhuda

O dune ber litos! O sena re cherty!

Salone! kweu mu byto puiisi...

(zstępuje)

wrak ratowa

Jenne go morna byto a nie zarar chowai!
 cis to jest niegodawie! cis to jest obropnie!

Pratanunje reu: znowa miteje

Milija / skrošina tvoriva. Gerhude /

Prze! To sa wielocone obshania stojnie.
 Jereli moja liotke co kielie od mury
 Mury, prons Elibety, wiech jej nis nie smury,
 Pro to by jenne barehiej dmicnato jej zmysty -

Gerhude / veniaty: mowu pomaht /

A wisi jus sz na wicki, na wicki rozprysty
 Ogniwa, co go dotad sarnity, ze swiatem!
 Chy! On byt moim cjeem! On byt moim bratem!
 Opiekunem, On wrysthem sta muso byt na swieci
 A teraz go jus zimny gtar grobowy gweie!

Milija.

O wyrochij sz liceu.

Pratronis /

Ja tu sekwie stoję

Tak us erogo jej mowu, jej spojrenia bojs.

Gerhude

Delubto umant mowia naturalna jenne.

Elibeta / Pratronis /

I ja sz bojs, Rinne pmetoda mis obrenne -

Gerhude

Alle aus, tyeie sobie samemu odbiao!

O Prze! Czyli zelotem s. Lebie wyubrai

Przebarwienie. Jam jego śmierci już przypomniał
 się! Probi mi je teraz chyba z łzami miłości!

[Chwila milczenia. Do Elżbiety]

Musiś wy go jeszcze na rozstajnej drodze
 Pochować?

[Elżbieta chwiecieniem głowy daje znać Elżbierze
 aby potakowała.]

Elżbieta

Tak jest praw tak -

Gertruda

Ale to może!

To okrutnie! 'Musi i tu Kiszka?

Elżbieta

Ou Kiszka -

Gertruda

Niewolniczo! Chyba wam jakis z przelot jedną
 Taką myślną wstąpi! O biedna sirota
 Ja teraz! Już miś wstał wycierai jego onole
 nie będzie w każdym braku! Jurem go strasze
 owarowne!

Elżbieta

Wypokój ty moja lico miśta.

Gertruda

Jest tu wiele wokołujms. Nikt wścieg nie pitane -

Gdzieś goł jęgo? Nicchaj goł przynajmno, ij obane
 Imeni Krami alej. O braui miy braui! -
 (Wochowu sz z kniuta; che wycharis, w ten
 ra scena stychaj goł Czein ha)
 Jols Siotkuin jols! -

Gertruda / melancholica ^{z kniutem} cofa 177

Scena IV

Tę same i Czeinich przychod. zmonowomym
 Czeinich

Oto miy marie -

Gertruda / puszcha / pruwin
 Ał upior! upior! Pone gelier sz szac skryje
 On miy, sięga! On miy, sz radui - Zabije!
 (Chowa sz za drabki)

Jęgo grüne spijrenie ai do dury wushe...
 Prus! prus! weni a ceniie tego uelborunka

Czeinich / relinowomym

Siotku, jęeli mamy grai tu jako szubez,
 Chesabym aubij pierwęj elata mi namis
 Jak mam grai; eo mam grai, daj mi pierwęj zols.
 Les przynamie sz Siotku, ja he miye wols;
 Mamy more ai nadto. w swim ryu toagbi.

Poco tu le njiom? poco nieboromli?

Gertruda (do brata)
Czy on żyje? Umie
i żyje.

Gertruda (swojemu czerze Ubrat
i wina w) Czeruhowi na syje

O bracie Kochany!
Mam drogi! Ty żyjesz! Tyś mi pochowany!
Czeruś / pewar wicheru radu

Co...

Gertruda

Mam bracie! Drog dobry, mnieś mi tu wicheru
(z przywitaniem)

Coś ci to psuchie było, żeś ty się powieś.

Czeruś

Co? powieś?

Gertruda

Powieś, was nagratu si na lis,
chój ojce, opuchnie, mój najchórnij bracie!
O! Gdybyś wicheru, w jaciej ja by tam wypanu!

Czeruś

Dal bog, nie rozumiem co to wyzshu emary.

Gertruda (prowadzi go do brata)

Chodź tu bracia, usadź - O tyś taki ślady -
 Ciepłota i światło na twarzy twojej stary.
 Jakiś stołko strawy, Skarb mój odrycha!
 O braci mam ci, mój: Powolno, miśka!
 (Cicha go) Ciesnik

Widok w twojem spojrzeniu, poznaje w twym głowie,
 W uszach, podwojona, nuta. Lecz w chwili
 Wielkim jestem. Pytania wym nie pochowamy -
 Gertruda

Ż nie wznawiasz - Nie wznawiasz Sena mego ramy.
 Ciesnik

Wypomniętaś także i mi, pamięć panie, w której
 Obstać mi wymiarki sem ja to powiem.
 Co to jest? Wytłumacz mi, młoda mi to w głowie
 Gertruda

Co do pierwszego, niech ci Elżbieta odpowie:
 Wszakże to moje uszy, wygramie i tyraży,
 Nie mówisz, że się już pana pochowamy?

Elżbieta

Co - pana? Ja mówię o motyla chowie
 Któregoś, oś wam pognęty w waronie

Gertruda (szepcząc)

Motyla? A motyla. O tyś niewiastę
 Owe Elżbieta to obsta Sena tak obropna -

Czesiuk

A teraz z chiatkym wrednie, loto chomst k. baimis
Ze sis chiatem powieic

Scena XVI

Cis Sauri - Walenty przychodzi z hatomansom

Walenty

Jest hatomansarz.

Gertruda Wtasiu

Gertruda

Czesiuk (wstaje i idzie do Walentego)

Co ty tutaj hatomansarzis nicinok!

Ze sis chiatem powieic? To nicinok!

Walenty (potalujac glowa)
To, to.

Czesiuk

Niechre cis pionun brasiu hapuissoma glowa!

Walenty

Jam powtonyt, Co mi pion harat, slowo u slowo.

Czesiuk (knyruca iunde iude)

Nowitem, do ogrodnidz is, powiorai!

Walenty (knysejaj is)

Et nunc is, pmutyrato ze idz is wiorai

Gertruda

Widlin brasiu, nie dxiwne sam ja kuta u bl, elde;

Leż dła mnie nie bez tyśhu to zdarzenie będzie
 stałym tam na proz nie więcej Ciebie ceni,
 Obawyn jak byś samotam hongskie odmieniu.

Czeski

(do Elibichy i Watentego)

Odejdzie (do Elibichy)

I ty odejdz.

(Elibicha i Watentego, jedyni drwian, Elibicha
 i Wapentego wychodzą)

Scena XVII

Czeski (pada obok niego Gertruda)

Siostrę, przyjmij uderzenie

Rady

Gertruda (z dozwolenia)

Owszem, najękshiej, bardzo mi przyjemnie
 Byćcie i si ratwa rada. W tobie przyjaciel
 i natarcam, co mi wygłde dobrych rad udrca.

Czeski

Laurie a tona prawdy nigdy jekim gotow.

Siostrę - Obok myłkowanych duszy swej przyznaj
 Maż wiele wad.

Gertruda

Aż prawda!

Czeski

No - jsi to jek enota

Jak byś do mił przyznaj. I tım wochora ochota

O nich i moim kied.

Gertruda

Stachani

Czesnik

Mitosei khtuwa

W mitolozich laband rochi na, nassem puziuem kupa;
Lec gedy mam wissca trishnie, tate nichnie,
Niche ty serce ludskie mitosei juz' zrochwie.

Gertruda

Act. Prabrywa sobe ocy chuchta!

Czesnik

Pro ta wobencas ~~ago~~ swylyte robe z nas, igryshu
I mystawa pned swiatem jak na pionsiewsho.
I tywid juz' tryumfow was minat, wicibely!

Gertruda

Act.

Czesnik

Wylis pmeraweniem jert hardoj hobitby
shy nta rarnas? Jakie to wile doctaje
Pannami -

Gertruda

shy brauchu! Seneni shi braje!

Czesnik

shy jert to kotej smutna bardo.

Gertruda

Curram, smutna,
Kitej wienaturatna, kotej bah obrutna.

Preruka

Stem wyzyskalem moja tuchomnie ja etagodi
 Ja ktiva us, jutvaf, z wielkiem swois z godin
 Bo, wiek tyllu nie upada w swierowu. Mchaj, urbra
 Wskpu co serna swego sej chzei kucheniwa.
 Chet swobansa a hri; wiek cude wie widy che

Gerbruda

Stis!

Preruka

Stich wubione shramna bselit, w tylin cicha,
 Stich sis, shrie eute si, rhytriej cote, ktowie
 shrie eute mystema, jedmah usruy z swie.
 Stich swego Prugu drishi ja w tobie nie wieche
 Stie ruka rabaw w plotkady, kabatady, w inty dse
 Stich: tu ci sprawiedliwosc talre oddai mome
 Zei nia, wie jeb: wie bsdie do rhyllu naboina,
 Jah ta, coto w hosuete umirga dsi, mryga
 Da obrerow, a w domin wicrus, liwa shuga
 Od niej, rodina eata od niej wicrus, liwa,
 Tak waina, tak diwainna, tak mdha, gdy stwa.
 Stich Anajebie ratwidusenie sobie prywoite,
 St kandy sa rosaadna, nma ja, kobiete.

Gerbruda / wintawarow /

Pravis, jah mi zbawicume podajer prawiseta!
 shanne ci prawis, usymai, ja kystam obmyta
 Sama wbie jus. Chye terar, and tak, chye
 Ze oemnicus us eadliem -

Oreunih (~~stajao ja u sobi~~)

Najmilij dječunje.

Obaruje jali pobje u tvoj dom u zavrtu,
 Po na svoje anketem jali dobra voljela.
 Što zgodu 2 manji?

Gertruda (~~prodaja mušk.~~)

Zgodu.

Oreunih
 na reune.

Gertruda

na reune.

Oreunih

Ale, jali chere tu muve obarai Tachewore.
 Akci, doctu, mēj prabre jednej uny radon.

Gertruda

W ruypericium tvej vol. brais majet, radon.

Oreunih

Cher mōwōi o tūstli.

Gertruda

lo' o uny?

Oreunih (~~prodaja ust~~)

to d'cune...

Gertruda (~~prodaja mušk~~)

Chy chere tu 2 ma, ozai.

Oreunih

nie - jali pronyu.

Siostrze twoje słowy sły - Tak by przyszedł byto -
Ja serce się - Wiedzą mi to się ani śmiało -
et jesus a lim, a kumyuo. e. Siostrze mój chciwem.
Wtem przyjemnym obuwaniu kocha się z zapętem
Pewna młodaśian -

Gertruda
Ktoś taki?

Czeski

Wszakże znasz Anielikę
Lamiewskiego w Warszawie?

Gertruda

Co tego śmiejesz?

O! Oho! jego oho! w mojej siostrze pamięci!
Zdaje mi się że jenne wódek, jak się bawi
Ktoś mnie - Jak stółkiem to mi się wyda -

Czeski (na otwarcie)

Marek - durow

Gertruda / Stopniem wprawy w k...

Sekstanc

Jak cięte są rękę mi z kumyuo -
Jak chciwem mi cos wyzna; wyzna się boi.
Jak potem sercu słowy, smutny zdala stoi
I uhradkiem spogladam mi się stółko... wite.

Czeski / z niewidzialnym towarzyszem

J... bo zapewne rozdział przy tobie kumyuo -

Gertruda

Moja branie co mówisz - Ona która się we mnie

Czesław

Chybaż... Długośmię... że mi się przyjemnie
Stuchaj to - dno... woda... w... natagi.

Gertruda

Moje dziewczę... moja branie, moja branie... drogi
Moja ja... ja mam... i na...
Poczekaj mi, proszę... jedno wyśnienie.

Czesław (urazona, ramionami)

Moja branie.

Gertruda (przytulając się) - mimochodem

Czy wiesz, on mię... z...
Czesław

Prze - i coż w tym...? Nie...
Twoja przychylność. Ja wracam w tej chwili gotowem
Przekonać siebie...
Przejażdzić!

Moja - Czesław.

Gertruda (słucha coraz z większym
niecierpliwością) - Skończył...
Kaw!

Proszę...
Czesław (wzburzony)

Czesław (wzburzony)

Sierż, wiesz że...
Schwista... Gertruda...
pudełko... -

Gertruda
Co to man w tem puidetka?

Czeuisk

Wszak to ja sliernego motyla stapanem -

Gertruda (z zywotnia)

Co! motyla? Auz, pucha -

(Czeuisk otwierze otworznie puidetka)

A prawiada! Puziowuy!

Puziowuy! Ach brainku, ty lku do puziowuy
otwierzi puidetku, bo jermie miece.

Ty go sam stapan?

Czeuisk

Ja sam -

Gertruda Puziowuy otworznie

stwierzi to cis kuden sie mato kontowae -

(z smygnietowem)

Aj figlarni i tobie motyle potowae -

etter gorzkie go pewnie akceptaci mi kwiety -

(smypakuje ty motylowi wiaawuy do raki puidetka -
over w lepnyym humorze)

Puziowuy! A puziowuy ten totowch skm daly!

Powiaz moj paniesu, Lamulus Cis do kleski -

Powiaz, jakis go stapan? -

Oseruik

Abseratam btawalki
Votem pakne, az on kei - jain hi ulnyt w rboie
I tak moim do siebie: kaj kaj, misty boie,
Lehy to on tu miast! a wtem on hi zura
I miast. Mier gorie?

Gestrude / tucha; a najwsk

nieu zapreca w tege opuwadanie

Niewiem -

Oseruik

kato tege kmyra

Ceto ito miad choga -

Gestrude

Awieru, wiewu - Coi pitem?

Oseruik / gubami obawuie to ee.

opowieda

Nus ja hi schytai, miu hi chradai pe puc. Jototen
Cichullo... Cichutenko, areby preletem

Wie spytorye go - Modlechodes... jui pny uim jertem.

Gestrude / ruziewyptiwouiaj

No no i coz - Mow datij - Serie mi to, kuse...

Oseruik

Ho, myjls sobie, orchaj, ja lir to mawu -

Gestrude / pmyruwajeu maw

Czy on wiertias na huietlu?

Czeuisk

Nie -

Gertruda

na jakim knalu?

Czeuisk

Ale nie nie -

Gertruda

et na cium se serwat?

Czeuisk

na bodialu -

Gertruda

Aha - no i co? datij?

Czeuisk

Wznowu rch, prawa

Pomatu... pomalullu... Tap go!

Gertruda / Marina u dteru

Prawi! Prawi!

Pracunku, tyj prawowat alla miic u psac erota

Czeuisk pra itwau

No - chwata prambogu ze znaw ucista -

[gterno]

et co? portumiu, sthorionny interes luist -

Gertruda / cragly zagladaja do puzetke

Dobre - Czego? cheer alla niej? Now, wemulle najmish

Trobis -

Orenik

Wise jej powalac za maż isie?

Gertruda

majchetrusiej-

Orenik

La duduska!

Gertruda (Zrotarguseni)

Aha-

Orenik

hm, wiechy sie majstui

Oboje - Ona bielina, siersta, nie wsema...

hm, gdyby to uicziata ona se otrzymu

Od esebie jakis wyrencie.....

Gertruda

Orenik nie - z ochodu

Dam jej porag - Maż ja wicm se ona siersta

Orenik (przewodany catyjsia

wntu)

O najteyna kobieto! Emiteu chod' no tu!

Scena XVIII i Ostatnia

Cis sarni Emilija sobiega-

Orenik

Skawce, napsuchim tu c. niemato ktosku

Muzik pije za maż -

Emilija francuzskojmowa
wujcin...

Gertruda

I to sa duclwika -

Emilija

Zastaje sobie ze mną. Ciesca dozwolika

Pruski

Mr. Kuslein, to me zar, polidkuj no Ciesci,
Pro twójce siewnie umna bolier jej dozwolika -
Mr. Sylbure duclwika z teba che stojawaji,
Me ma li posagjen, porogjen oba amje -

Emilija scaturaj wotku Ciesci: Ciesci

O Ciesci mójce o demnie coute duclwika
I ty rowajin!

Pruski skandw wot

Aj tak tak - Ciesci, ciewie

duclwika skore ty llo on tujaj mójce duc.
Me ducis, eras to jar mójce o obsuric -
ka - tak jectin wiot, tak jectin rowajin -
Mr. choelims, choelims tunc

(predaje rek Gertrude Alvia Ciesci mójce

Amse w mójce tunc)

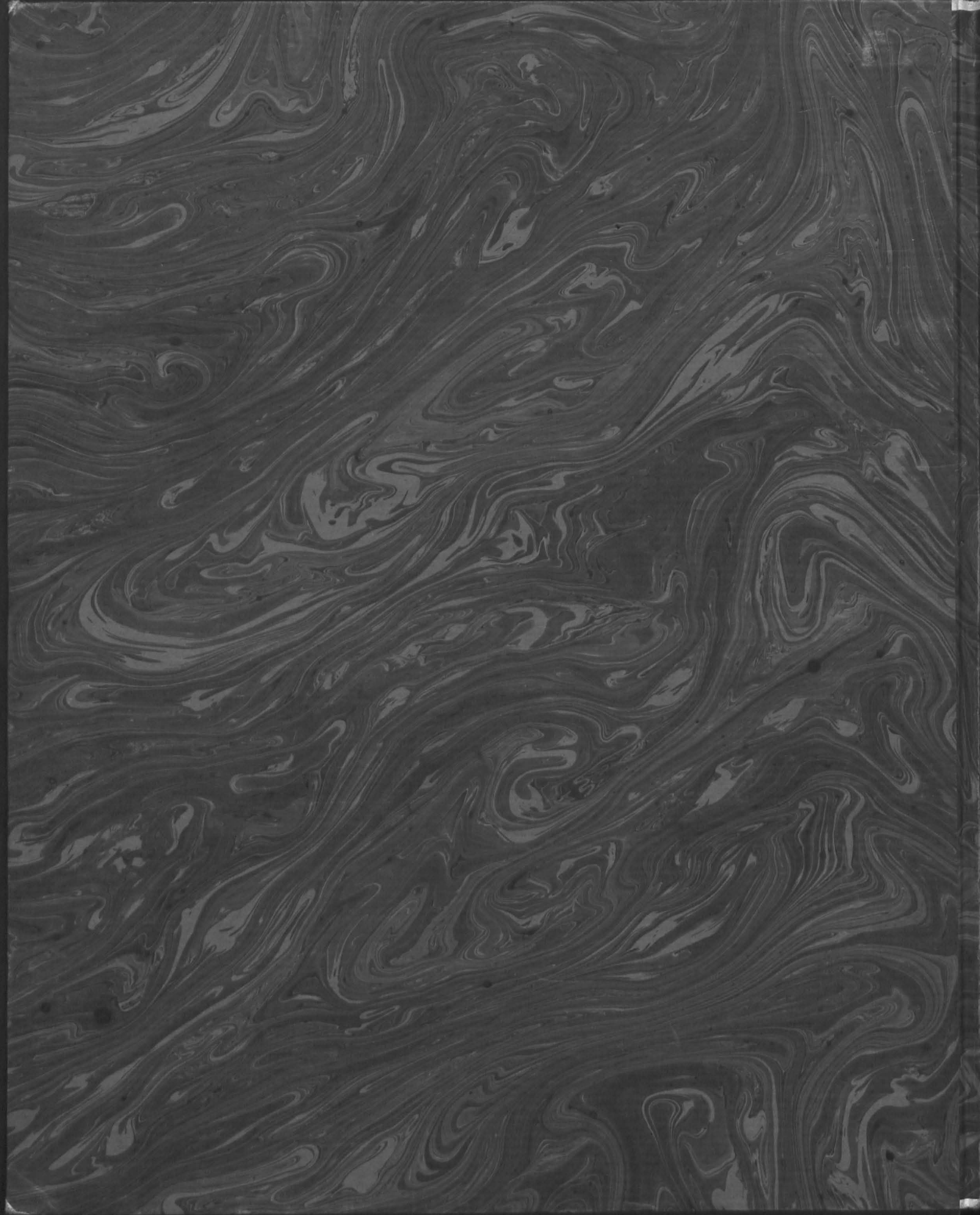
Gertrude

Pruski! Rowajin!

Koniec

Z księgozbioru
Stanisława Spittala
Dział, _____ No, _____





Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.